Nr. 195. We Lwowie, Niedziela dnia 26. Sierpnia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księż. Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata za miesiąc wrzesień wynosi:
we Lwowie . . 1 złr. 50 ct.
z przesyłką na prowincji 2 „ —

Upraszamy tych pp. abonentów, którzy na bieżący kwartał przesłali zamiast 6 tylko 5 złr., aby dopłacić zechcieli jeszcze 1 złr.. gdyż inaczej prenumerata ich kończy się z dniem 15. września.

Lwów d. 26. sierpnia.

Smutne, śmiesznie smutne losy spotkały wiadomy nasz projekt adresowy, i dzisiaj nikt nie zechce utrzymać, że na to nie zasłużył. Wszakże po szalonych w pierwszej chwili pochwałach *Czas* dzisiaj nagle się spostrzega, że projekt ten potrzebuje poprawek, i nie mogąc z kretesem zganić tego co wczoraj napisał, dzisiaj tak już prawi: „Niezbyt jasno przedstawia się nam konieczność poprawek. Wstrzymujemy się przecież z ostatecznym sądem i jeżeli rzeczywiście poprawki zdołają wydoskonalić adres, nie psując sytuacji i nie szkodząc interesom polsko-austryjackim i polskim, pierwsi przyklaśniemy im, czy one będą pióra pp. Skrzyńskiego, Smarzewskiego lub Chrzanowskiego."

Wczoraj podaliśmy zabawną kollekcję zdań pism wiedeńskich o projekcie adresu; dzisiaj podniesiemy dwa ciekawsze jeszcze głosy pism, z których jedno reprezentuje Węgrów i Andrassego, drugie zaś Czechów i Moskwę. Pisma węgierskie w ogóle piszą, że projekt ten jest niejasny, niema rąk ani nóg, ani barwy ani zębów; a *Pester Lloyd* tak go określa:

„Każdy ustęp chce sam przez się wiele wyrazić, a jeszcze więcej zamilczeć; i cała te enuncjacja cechuje się przesadną obawą jasności. Wprawny czytelnik dójdzie po pewnych mozołach do podstawy adresu, ale już to rzecz niepochlebna dla tego rodzaju aktów, jeżeli chcąc domacać się w nich sensu, do hermeneutyki uciekać się potrzeba." Ustępy adresu co do spraw wewnętrznych *P. Ll.* zupełnie pomija, a na ustępach o sprawach zewnętrznych wykazuje prawdę swego powyższego twierdzenia; i tak dalej pisze: „Ale mniejsza o to,— lecz ku końcowi adresowi napotykamy ustęp, wobec którego dla skromnej pojętności naszej świat w ogóle a świat galicyjski w szczególności deskami jest zabity, ustęp, z którym rady sobie dać nie umiemy. Jestto owe niby patetyczne zapewnienie: „Dla wzmocnienia potęgi, bez której nie może Austrja posłannictwa swego na zewnątrz wypełnić, kraj nasz wszelkie gotów ponieść ofiary."

„Wzmocnienie potęgi — a więc bez wątpienia przybytkiem ludzi i ziem. Ale w której stronie? – Że nie w północnej, t. j. przez oderwanie części Moskwy, to się wobec ostrożności, mądrości i umiarkowania sejmu galicyjskiego samo przez się rozumie. Bo przecież niepodobna, aby Polacy chcieli zrzec się wiary swojej w odbudowanie Polski, a trudno też aby Austrji przysądzali rolę oswobodzicielki, tyle kłopotliwą, jak obecnie na Moskwie widzimy. Pozostaje więc tylko wzmocnienie potęgi Austrji przez zagrabienie ziem tureckich.

„Jakto? — więc synowie narodu polskiego, którzy w sercach swoich się noszą z myślą wskrzeszenia państwa swego, mogą doradzać polityki, któraby pośrednio legitymowała ów czyn, którym Polskę z rzędu żyjących organizmów państwowych wymazano? Jeżeli rozbiór Polski jest zbrodnią, to byłby nią taksamo rozbiór Turcji, bo jeżeli się żywe p a ń s t w o rozszarpuje, znaczy to tosamo, jak gdy się ćwiartuje żywy n a r ó d, który na pozór utracił zdolność do bytu państwowego.

„Nie pojmujemy też owego „posłannictwa na zewnątrz", dla którego potrzebnem ma być wzmocnienie potęgi Austrji. Aneksja ziem tureckich byłaby dla Austrji wprost szkodliwą a nadto posłużyłaby interesom Moskwy (co *P. Ll.* szeroko uzasadnia.)

„Tak więc galicyjski projekt adresu jest dla nas niejasny co do układu swego a niepojęty co do celów swoich. Naszem zdaniem, sejm galicyjski najlepiejby zrobił, przyłączając się do górujących czynników monarchii. (Jestto wyraźna wskazówka, że dla Andrasego byłby przyjemniejszym adres więcej zdeterminowany, a najprzyjemniejszym całkiem zdeterminowany; p. r. *G. N.*) Projekt adresowy pod względem polityki zewnętrznej nie spełnił nawet najskromniejszych nadziei, i ani monarchia, ani sejm galicyjski, ani interes Polaków nic by na tem nie stracił, gdyby takiej manifestacji sejm całkiem był zaniechał. Milczenie byłoby daleko zrozumialszem, jak takie gadanie."

Przy tej sposobności zwracamy uwagę komisji adresowej na jedną niby drobną, a w istocie bardzo ważną okoliczność, zwłaszcza wobec Węgrów. Od ugody z r. 1867 niema już Austrji, tylko Austro-Węgry, i tego wyrazu powinien adres używać, tak jak już w projekcie zamiast dawnego „J. c. k. ap. Mość" słusznie używa „J. c. i k. ap. Mość." To i jest drugim z symbolów ugody z r. 1867 i samoistności Węgier, jak trzecim są barwy węgierskie obok dawnych austrjackich na morskiej banderze.

Politik czeska żałuje, że projekt adresowy nie jest bardziej słowiańskim, ale zawsze ją cieszy, że nie jest turkofilskim, najbardziej zaś, że „zawiódł nadzieje tych, co się w nim spodziewali manifestacji anti-moskiewskiej, gdyż to co w projekcie jedni uważać mogą za ustępy przeciw Moskwie, drudzy mogą uważać jako przeciw Turcji wymierzone."

„Jedynym — powiada dalej *Politik* — pośrednim zarzutem przeciw Moskwie jest ustęp, że ze wszystkich ziem polskich jedna tylko Galicja posiada prawa narodowe. Dotyczy to wprawdzie i Niemiec, ale trzeba przyznać, że i Moskwa nie korzystała z czasu, aby sobie oszczędzić tego zarzutu. A przecież rząd moskiewski mógł daleko łatwiej jak austrjacki zadowolić Polaków, sprowadzić taki stan rzeczy, że sejm warszawski ubiegałby się z lwowskim o lojalność, i tylko od Moskwy zależało, aby dzisiaj wszyscy Polacy, a zatem c a ł y świat słowiański z uniesieniem i poświęceniem towarzyszył jej w słowiańskiej wojnie o wolność. Na każdy jednak sposób, propaganda turkofilska nie dostrzeże w projekcie adresowym ustępu, wzywającego do akcji przeciw Moskwie."

Stara Presse i *Frmdblt.* z d. 23. wieczór przeraziły się wiadomością, że ów projekt adresu co do spraw zewnętrznych nie przejdzie bez gruntownych poprawek. Godnem jednak najwyższej uwagi jest, że w następnym numerze *Stara Presse* za przedmiot artykułu wstępnego bierze sobie tylko pierwszą połowę adresu, spraw wewnętrznych dotykającą, *Frmdbltt* zaś zupełnie milczy. Najwidoczniej oba organa półurzędowe otrzymały „einen Wink von Oben" — a nadto *Frmdblt* tłumaczy Moskwie, że stanowisko jej w sojuszu trójcesarskim znacznie się zmieniło, tak pod względem moralnym jak materjalnym — a „zmiana ta bardzo mało przysporzy Moskwie uroku i bardzo mało zachęty mrzonce pauslawistycznej, i Zachód już wcale się nie obawia zabójczych uścisków słowiańskiego kolosu."

Urzędowy organ rządu niemieckiego, *Deutscher Reichsanzeiger* częstuje swoich czytelników — jak niedawno *Lembergerka* Koszuta łapała — wiadomością o usiłowaniach między „ludnością polską", dążących do utworzenia naczelnej polskiej władzy narodowej pod nazwą „komitetu bezpieczeństwa publicznego." Jestto przypomnienie zapomnianej już dawno bajki o tworzącym się w Galicji wschodniej komitecie bezpieczeństwa.

Adrassy miał ze swoich wakacyj, w Styrji i w Górnej Austrji spędzonych, według *Pester Lloyda* d. 24. bm., według *Fremdenblattu* zaś d. 25. tj. wczoraj w sobotę powrócić do Wiednia, a zatem nie spotka się już z Bismarkiem w Gasteinie.

Serbowie węgierscy zwołali do Rumy w Syrmii mityng, aby uchwalić rezolucję, przeciw rezolucjom mityngów węgierskich wymierzoną. Uprzedził ich jednak komitat Syrmijski, i na walnem zgromadzeniu komitatowem uchwalił dla Andrassego adres zaufania. Nowy to a dosadny dowód zasadniczej różnicy między dążnościami Serbów a Kroatów.

Delegat niemiecki do sprawy traktatu handlowo-cłowego, p. Hasselbach, który wyjechał był do Berlina po instrukcje, nadspodziewanie szybko powrócił, i słychać, że rokowania już odtąd pójdą pomyślnie.

Na wczoraj zwołaną była do Pesztu narada wszystkich ministrów węgierskich, dokąd także d. 23. bm. odjechał z Zagrzebia ban kroacki, Mazuranicz, na wezwanie ministra do spraw kroackich, Bedekowicza.

Jak wiadomo, prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Mac-Mahon objeżdża teraz Francję, aby zaszachować agitacje radykałów czyli takzwanych republikanów. Dzienniki republikańskie zapewniają, że Mac-Mahonowi wcale się to nie wiedzie, wszelako nie-francuskie dzienniki, sprzyjające w zupełności tym radykałom, przyznają, że owszem podróż Mac-Mahona wielce im szyki miesza, i że chociaż temu jawnie przeczą, ale we cztery oczy tem boleśniej przyznają.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Tracji d. 16. sierpnia.

(*B*) W tym tygodniu na teatrze wojny w Tracji, nie zaszły żadne wypadki, któreby miały jakąkolwiek doniosłość strategiczną; wprawdzie Moskale powtórnie usiłowali, zająć pozycje leżące przy wejściu do wąwozu Kain-Bohazy, lecz po starciu z wojskami Sulejmana baszy, starciu zresztą mało znaczącem, cofnęli się napowrót w góry.

Od kilku dni utrzymuje się ciągle pogłoska dosyć uwierzytelniona, bo pochodząca z bióra telegraficznego, że Moskale zupełnie opróżnili wąwóz Kain Bohazy, i wynieśli się na tamtą stronę Bałkanów; lecz niepodobna dać tej pogłosce zupełnej wiary, z prostej przyczyny, że opuszczenie tego wąwozu, musiałoby pociągnąć za sobą opuszczenie także Szipki; gdyż w przeciwnym razie armia Sulejmana baszy silna do 70 tysięcy ludzi, zająwszy Gabrowę, odcięłaby od Tyrnowy te oddziały, co się znajdują w tych wąwozach.

Aby uwidocznić to twierdzenie, dodać powinienem, że Moskale od czasu objęcia w swe posiadanie wąwozów Kain-Bohazy, pracowali olbrzymiemi roboczemi siłami nad zamienieniem ścieżek pasterskich na drogę kołową, tak że obecnie nietylko wozy, lecz artylerja przechodzić niemi może.

Za najlepszy dowód do tego twierdzenia posłużyć może to, że jenerał Hurko, po swej klęsce pod Eski-Sagrą, nie cofnął się do Kizanłyku, lecz do tych wąwozów; nawet te oddziały wojsk moskiewskich, co zajmowały to miasto (oprócz artylerji 14 dział) zamiast pójść do Szipki, którą miały pod nosem, pomaszerowały do Kain-Bohazy, zapewne aby zastąpić straty poniesione pod Eski-Sagrą.

Podług depeszy Sulejmana baszy, zgodnej z opowiadaniem rozmaitych osób przybyłych z Eski-Sagry, wielki ks. Mikołaj miał się znajdować pod tem miastem w czasie bitwy, i że w ucieczce swej mało co nie był wzięty do niewoli, zawdzięcza tylko swe ocalenie temu, że Czerkiesi mając zanadto obładowane swe konie porabowanemi rzeczami, nie mogli go doścignąć.

Mnie się zdaje, że jakiś inny wielki dygnitarz musiał być wzięty za wielkiego księcia Mikołaja, ponieważ niepodobna mi przypuścić, aby w tak krytycznem położeniu armii moskiewskiej nad Jantrą i Dunajem, naczelny wódz mógł ją opuszczać dla zwiedzenia armii jenerała Hurki, dywizji, którą ze stanowiska wojskowego uważać należało jako straconą pikietę.

Okrucieństwa moskiewsko-bułgarskie wydały już krwawe owoce odwetu, wcześniej niestety! niż to przypuszczałem, a mieszkańcy Bułgarzy Eski-Sagry stali się pierwsi jego ofiarą.

W ostatniej korespondencji pisałem wam, że wojska tureckie przy wejściu do tego miasta powitano rzęsistemi strzałami; strzały te były wyrokiem śmierci dla Bułgarów, Turcy bowiem rozwściekleni, wyrznęli w pień wszystko co było męzkie do dzieci 8-letnich; — niestety! kobiety nawet nie były oszczędzone, sądząc po skromnej ich liczbie, jaka z tej katastrofy dreszczem przejmującej pozostała. Od czasu Suwarowa i Pragi, dzieje wojen nie przedstawiają światu podobnej rzezi. Na czyją głowę ma spaść tyle krwi przelanej? niech ludzkość osądzi, — do niej należy wydanie wyroku.

Resztki ocalonej ludności z tej katastrofy, a które składają z 800 do 1000 kobiet, nie licząc ich dzieci, i ze 100 dzieci bez matek, sprowadzono do Adrjanopola; — pierwsze rozesłano do miasteczek w okolicy, gdzie władze zajmują się ich losem; drugie rozebrali przez miłosierdzie na wychowanie Grecy, Bułgarzy, Ormianie a nawet Turcy.

Ogromu tej rzeźni ludzkiej, nie mogę wam podać w tej chwili liczebnie, ponieważ statystyka ludności bułgarskiej nie jest mi znaną, lecz jeżeli podług zapewnień ludzi miejscowych, oznaczymy ją na 8 000 głów, chociaż podają na 10.000, jeżeli od tej cyfry odtrącimy to co ocalało, i to co ujść mogło z Moskalami, a nie uszło wiele, ponieważ wycofanie się ich nie było przewidziane, i równało się ucieczce — możemy zatem przypuszczalnie utworzyć sobie liczbę plus albo minus poległych ofiar, — liczbę, która od rzeczywistej nie będzie grzeszyć wielką różnicą; — jeżeli nakoniec dodamy do tego w myśli tylko, nieposługując się już arytmetyką — ludność kilku wsi okolicznych, którą podobnyż los spotkał, a będziemy mieli w zupełności obraz odwetu.

Kiedy w ten sposób miecz żołnierski ukarał, niestety! „rękę a nie głowę" — miecz prawa nie próżnuje, ukarał on już do 30 osób karą śmierci, za uczestnictwo w okrucieństwach moskiewsko-bułgarskich; Bułgarzy sami dostarczają ofiar, wydając i denuncjując się wzajemnie od chwili jak ich protektorowie uszli w Bałkany.

Konstantynopol d. 16. sierpnia.

Le roi s'amuse el le Turquie se recueille, czyli innemi słowy: Porta znudzona platonicznemi umizgami konspirującej Europy, a Moskwa tymczasem korzysta. Następstwa tej sytuacji, wytworzonej w pierwszych dwóch miesiącach po wypowiedzeniu wojny, przejawiają się w działaniach ministerstwa spraw zagranicznych bierne, w czynnościach zaś seraskieratu — zmianą planu kampanii. Były chwile, kiedy zarówno Sawfet basza na polu dyplomatycznem, a Redyf basza na teatrze wojny świetne dawali riposty Moskwie i jeszcze komuś innemu; były to wszakże tylko *lucida intervalla*, a w rezultacie okazuje się, że i Serwer basza i Mahmud Damat basza muszą gładzić grzechy swych poprzedników; czy zgładzą, to powiedzą dopiero ich następcy. Bo to już taka natura Turków, (a podobno w ogóle śmiertelników), że dopóki dostojnik dzierży władzę w ręku, to choćby miano tysiące przeciw niemu zarzutów, a nawet dowodów w ręku nieudolności i zdrady, nikt nie piśnie ani słówka a wszyscy jak przed Sinobrodym chylą karki do ziemi; ale niechże dostojnik wyleci z posady -- hajże na Soplicę! Trudne w takim razie zadanie ma następca jego, bo dobrych działań pochwalić nie może, nie chcąc mieć ogółu przeciw sobie, a złego również ganić nie wypada, bo kto wie, jaki los jego samego spotka. O nieudolności Sawfeta byli wszyscy przekonani, robił za niego mnsteszar Kara Theodori effendi, zręczny i wykształcony Grek. Ba! wiedziano nawet, że pan minister, jako słabego charakteru człowiek ulegał wpływom jednego ze swych synów, a wpływ ten nienajlepszym bywał, bo czerpany był z natchnień sfer moskiewskich, z któremi pan syn w dobrych żył stosunkach; a jednak milczano. Potrzeba było usilnych zabiegów osoby stojącej po za koranem, aby położyć koniec temu wszystkiemu. Było to w pierwszej połowie czerwca b. r. Jeden z przyjaciół Turcji, Europejczyk, który oddał wielkie usługi Turcji i cieszył się bardzo wielkiem zaufaniem samego sułtana, został uproszony przez tegoż, aby wyegzaminował Sawfeta i przycisnął go do muru. Zebrano pełną, nadzwyczajną radę ministrów pod przewodnictwem w. wezyra, na którą zaproszono Europejczyka. Niby samodzielna propozycja zaprosin wyszła od Mehemet Rużdi baszy który otrzymał odpowiedni rozkaz sułtana

Jako przedmiot debatów postawiono pytanie: jakiego programu trzymać się zamierza Sawfet na wypadki wszelkiej ewentualności. P. minister przyznał się, że opiera działalność swoją na współdziałaniu Anglii i Austrji.

Europejczyk postawił pytanie: Moskwa przechodzi Bałkany i staje pod Adrjanopolem, Anglia pragnąc pokoju i Austrja w obawie przed wzrastającą potęgą Moskwy, wybiorą tę chwilę najnieprzyjaźniejszą dla Turcji i pospieszą z interwencją narzucając pokój Porcie, a jeśli ta onego nie przyjmie, jak to jej honor uczynić rozkazuje, przystąpią do podziału Turcji; co pan w takim razie czynić będziesz? — rzekł zwracając się do Sawfeta.

— Wejdziemy wówczas na tory polityki rozpaczliwej — rzekł zaambarasowany minister.

„Kto ma sprawiedliwość i trocha siły za sobą — ten nie rozpacza; rozpacz bowiem w takim razie jest nikczemnością i głupotą" — pisał Europejczyk w parę dni potem, przedkładając swoje uwagi sułtanowi.

Od tej chwili los Sawfeta był zdecydowany. Sultan miał wziąść sam na siebie kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych, oczywiście wziąwszy do rady owego europejczyka; nominalnym zaś ministrem figurowałby pierwszy lepszy Turek. Pod temi auspicjami Sawfet dostał dymisję, a ministrem został mianowany Aarif. Europejczyk jednak dla pewnych bardzo ważnych spraw musiał opuścić na jakiś czas Konstantynopol.

Z Aarifem nie można było przyjść do ładu, bo brakowało Europejczyka. Naznaczono więc ministrem Serwera baszę. Jeśli nazwałem Sawfeta nieudolnym, to nie dlatego, aby takim był bezwzględnie; przy innych okolicznościach i pozbawiony wpływu syna swego funkcjonowałby nie źle, ale w tak niezwykłych chwilach, w których się rozstrzyga los Turcji, potrzebuje ona potężniejszych talentów, a nawet geniusza.

Zwrócić uwagę Europy w inną stronę, poruszyć inne sprawy, zsolidaryzować je ze sprawą turecką, na to potrzeba było ducha inicjatywy, odwagi i wiary. Tego wszystkiego nie posiadał Sawfet, umiejąc działać tylko półśrodkami, a że te do niczego nie prowadzą, następca więc jego uchylając je, zostawia dla siebie *carte blanche*, na której czeka co się da napisać.

W owych to czasach przy schyłku rządów Savfeta, stronnictwo Murada chciało zaradzić nieudolności rządu zmianą tronu. Zabiegi nie udały się, a następstwem nieudania się było wywiezienie Aristarchi-bejowej na wygnanie. Druga frakcja malkontentów niedawno starała się ułatwić zbliżenie między sułtanem a Midhatem. Trudno to ze względu na charakter tych osobistości. Bakałym! — zobaczymy.

Połowiczność działania nietylko była na polu dyplomatycznem, większa jeszcze w działaniach wojennych. Z jednej strony rzucono najlepsze doborowe wojska do Czarnogóry, z drugiej zajęto się kwestją czerkieską, — kwestją powstania na Kaukazie, ale jak? Zamiast rzucić do Suchum-Kale 40-tysięczny doborowy korpus, i jedną energiczną akcją zdusić armię w. ks. Michała, i zakończywszy kampanię armeńską, rozlać pożar wojny dalej, posłano 10.000 lichego żołnierza, poskąpiono broni Czerkiesom, dając im same ochłapy, a całą potężną flotę czarnomorską zostawiając bezczynnie przez dwa miesiące; zaś nad Dunajem zadowolniając się ślamazarną defenzywką. W Dołma-Bagcze poddawano raz po raz myśli zdrowe i śmiałe, w seraskieracie musiano je przyjmować, ale z musu, — więc działano niedbale, od niechcenia, w skutek czego projekta spełzły na niczem, i przyniosły nawet szkodę. Główną przyczyną było to, że seraskier nie dopuszczał do rady ludzi wykształconych i Europejczyków. Jak wielki był brak takich ludzi, i jakie panowało nieuctwo, dość powiedzieć, że jeden z największych dostojników chcąc posłać jak najspieszniej pomoc Muktarowi, zapytał: „Czy niema w bliskości Karsu jeziora, którędy by można było posłać flotę?" — Było, ale wyschło — odrzekł zagadnięty Hobart-basza.

A! jeśli tak — pomyślał sobie dostojnik — to starajmy się dowiedzieć, co to było za jezioro, i czy innych takichże nie ma, i wziął się do geografii. Dziś, człowiek ten, piastujący jeden z najpierwszych urzędów, codziennie kilka godzin spędza nad nauką geografii. Zapóźno trocha, ale widać z tego, że tu nie brak dobrych chęci, mimo egzystencji Redyfów.

Po przeświadczeniu się o nieudolności lub złej woli w przeprowadzeniu planu, postanowiono wraz ze zmianą ludzi zmienić plan. Poruszono więc wszelkie śmiałe pomysły, zaniechano inicjatywy w działaniu, a zdecydowano zwrócić całą baczność na prowadzenie energicznej obrony nad Dunajem Najpierw następstwem tego będzie stopniowe wycofanie się z afery czerkieskiej i pozostawieniem górali ich własnym losom. Drugie następstwo widzimy jak się dokonywa już od miesiąca, a rozpoczęło się wycofaniem z Czarnogóry korpusu Sulejmana-baszy. Świetne zwycięztwo pod Piewną jeszcze bardziej umocniło sfery decydujące w tych przedsięwzięciach. Teraźniejszy naczelny wódz Mehemet Ali-basza jest człowiekiem zdolnym, wykształconym i przyjacielem Europejczyków. Użyżywszy plan działania nad Dunajem pod warunkiem dostania największego poparcia z seraskieratu, postanowił zawezwać zdolnych oficerów z Europy, i otoczyć się nimi w swym sztabie. Pierwsza propozycja była uczyniona Klapce (który miał zostać szefem sztabu). Dla wielu ważnych powodów, o których tu nie czas mówić, Klapka nie mógł pospieszyć na pierwsze wezwanie. Powołano więc Bakera, który wziął z sobą 4 pułkowników angielskich. O ile pod względem politycznym pożądańszym byłby Klapka, o tyle pod względem militarnym Baker jest lepszym nabytkiem. Jest on więcej *au courrant* postępu sztuki wojennej, i brał udział we wszystkich kampaniach, począwszy od krymskiej.

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Otrzymany przez nas dzisiaj numer *Daily Telegraph* zawiera następujący opis bitwy pod Wizinkiew:

„Wczoraj przed świtem, od strony aułu Suediklar, Moskale wielkiemi siłami zaatakowali pozycje tureckie. O godz. 7ej walka była już w całym rozwoju. Wówczas ze strony moskiewskiej równocześnie się biło 40 batalionów piechoty, 10 pułków jazdy i 86 dział. Moskalom chodziło o zdobycie tureckiej pozycji przy Nakhirdżi, wzmocnionej oszańcowaniami, złożonemi z redut i półksiężycowych wałów, otoczonych strzeleckiemi rowami. Dowódzcy moskiewscy nie szczędzili żołnierzy: pod strasznym ogniem działowym posyłali ich kilka razy do ataku i za każdym razem z wielkiemi stratami musieli atak wstrzymywać, uszykowywać złamane szeregi i na nowo rozpoczynać szturm, który Turcy bez żadnych wysileń odpierali samemi tylko działowemi pociskami. Tymczasem nadciągnęła turecka piechota i Muktar basza rozpoczął powolny ruch naprzód, zajmując jedne po drugiem moskiewskie pozycje. W południe ogień zaczął ustawać, ataki stawały się coraz słabsze, wreszcie — walka zdawało się zupełnie ustała.

Wtem Moskale niespodzianie uderzyli na lewe skrzydło tureckie z energią, którą się czerpie chyba w rozpaczy. Muktar basza posłał tam na pomoc dywizję Husseina baszy. Turcy stali dobrze: część ich wojska energicznie odpiera Moskali z przodu, a cała brygada Szefketa baszy wykonywała ruch na tyły moskiewskie. W skutek tego Moskale cofnęli się w dolinę i tu jakiś czas wojska ich znajdowały się pod strasznym ogniem tureckich bateryj. Nie zważając na to, Moskale szybko się uszykowali i z nową siłą rozpoczęli atak.

O godz. 11ej prawe skrzydło Turków rozpoczęło zaczepną walkę. Teraz bój równocześnie toczył się na obu skrzydłach i kiedy na lewem los walki ciągle był jeszcze niezdecydowany, to na prawem oręż turecki silnie gromił wciąż odstępujacych Moskali. Czerkiesi pod dowództwem syna Szamila wykonali kilka świetnych ataków i wrywali się w nieprzyjacielskie szeregi, łamiąc je i druzgocąc; szybko zaczęli się cofać, ścigani przez czerkieską konnicę.

W tym samym czasie na lewem tureckiem szczęście widocznie zaczęło sprzyjać Turkom. Osłabieni licznemi, a bezskutecznemi atakami tureckich pozycyj, które się ciągnęły wzdłuż stromych pagórków, Moskale wysunęli naprzód artylerję i dopiero teraz zaczęli artyleryjską walkę. Należało im od tego rozpocząć, zbić z pozycji tureckie baterje i dopiero wówczas wprowadzić piechotę w ogień już dostatecznie osłabiony. Teraz zaś wszystkie ich usiłowania były daremne. Szewket basza znowu rozpoczął ruch na tyły moskiewskie, co niebawem zmusiło ich do cofania się I tu, jak na prawem skrzydle, Czerkiesi z szaloną zaciekłością ścigali cofających się Moskali.

O godz. 6ej bój się skończył. Gdzieniegdzie tylko odzywały się jeszcze pojedyncze strzały, słabe okrzyki „hurra! Allah!" gdzieniegdzie tętniły po skalistym gruncie czerkieskie kopyta — wreszcie zupełna zapanowała cisza.

Na placu boju naliczyłem przeszło 1000 zabitych Moskali. Ilu oni mieli rannych, powiedzieć bym nie mógł, bo wszystkich prawie zabrali ze sobą. Turcy tego dnia stracili w zabitych i w rannych do 200 żołnierzy."

W *Manchester Guardian* znajdujemy następującą depeszę z Batum, datowaną z dnia 17. sierpnia: „Wczoraj Derwisz basza wysłał kilka batalionów piechoty pod dowództwem Taifa baszy, żeby odeprzeć kolumnę moskiewską, która bardzo blisko posunęła się do tureckich pozycyj. Po kilkogodzinnej walce Moskale w porządku cofnęli się, zostawiając na placu 200 zabitych i rannych. Tureckie straty nie wielkie."

Naddunajski teatr wojny.

Nigdy jeszcze od początku wojny główna kwatera moskiewska nie była tak gadatliwa i nie rozesłała tyle depesz do dzienników, jak w ostatnich paru dniach Ta gadatliwość w. ks. Mikołaja godna zaprawdę podziwienia i zarazem pochwały. Bo pamiętać potrzeba, że naczelny wódz armii moskiewskiej przyrzekł w ostatnim swym ukazie do narodu, iż „będzie donosił wtedy tylko, gdy cokolwiek złego się stanie, gdy zaś będzie milczał, to tak tłómaczyć należy, iż wszystko idzie dobrze." Owoż przypuszczać należało, że postawiwszy sobie taką alternatywę, wódz moskiewski odtąd już ani razu się nie odezwie. Nie odezwie się kiedy będzie zwyciężał, bo przyrzekł, że w tym razie milczeć będzie; nie odezwie się kiedy będzie przegrywał, bo trudno znów żądać, aby miał gust oryginalny popisywania się swemi błędami. Tymczasem widocznie gadatliwość wzięła górę nad miłością własną, i wódz moskiewski rozpaplał się na dobre, — co znaczy według jego ukazu, iż przegrywa co się zowie!

Ale dziwną monotonnością tchną depesze „w i e l i k a w o k n i a z i a". Wiecznie jedna i ta sama piosnka: „Turcy uderzyli, szturm ich odparto, nasze wojska biją się mężnie, bój trwa dalej". Odmiana ta tylko bywa, że jeżeli depesza jest wysłana po skończonej bitwie, to zamiast: „bój trwa dalej", wstawia się frazes: „rezultat niewiadomy". Widocznie równie słaby we władaniu piórem jak i szablą, kniaź moskiewski wyuczył się jak papuga tej jednej formułki; i ją przy każdej sposobności powtarza.

Ah! prawda. W ostatniej depeszy z Górnego Studenia pozwolił sobie kniaź moskiewski popisać się nowym frazesem, i naturalnie wyciął nowego byka. Powiada on tak: — „nasi bohaterowie ani kroku nie ustąpili (w wąwozie Szipki)"; zapomniał zaś nieborak, że na kilka godzin wprzódy wysłał depeszę, w której doniósł, iż „Turcy ustawiwszy dwie baterje dalekonośne, posunęli się przekopami naprzód." Prosta zaś rzecz, że jeżeli ci posunęli się naprzód, to tamci ustąpić musieli, bo inaczej musieliby chyba i jedni i drudzy wypełniać tę samą przestrzeń, a więc składać się z materji przenikliwej

Jakkolwiekbądź, faktem jest jednak, że dotąd a właściwie do południa we czwartek Moskale posiadali jeszcze Szipkę, i że jeżeli ją opuścili — jak donosi te czwartkowy telegram stambulski, — to chyba wieczorem dnia tego. Wspomniany telegram stambulski nie jest urzędowym raportem i zdaje jeno sprawę z pogłosek, jakie dnia tego kursowały w Konstantynopolu. Nie bylibyśmy więc go podnosili, gdyby nie popierała go *indirecte* ostatnia urzędowa depesza moskiewska, która zapewniwszy, że do połndnia we czwartek bohaterowie moskiewscy nie ustąpili ani kroku, dodaje następnie, że jen. Radecki szpieszy do Szipki z rezerwami, że dalszy ciąg bitwy nie jest znany, ale że straty Moskali są wielkie. Jeżeli Moskale do wielkich strat się przyznają, to widocznie musi być już z nimi kruso. W każdym razie spodziewać się można, że już dotąd sprawa w Szipce została bądź na korzyść jednej, bądź na korzyść drugiej strony rozstrzygnięta, i że przeto dzisiejsze depesze przyniosą nam coś pozytywnego.

W czasie kiedy w Szipce rozstrzygał się los tegorocznej kampanii moskiewskiej, na rozmaitych punktach teatru wojny starły się wojska nieprzyjacielskie. Utarczki te odbyły się bądź w celu rekonesansowym, bądź dla odwrócenia uwagi, bądź wreszcie dla pozbawienia możności wysłania tak jednej jak i drugiej stronie posiłów ku Szipce. O jednej takiej utarczce doniosły obie strony. Odbyła się ona w pobliżu Eski-Dżumai i jak się zdaje skończyła się zwycięstwem Turków, bo nietylko Mehemet Ali stanowczo donosi o zwycięztwie, gdy Moskale bałamutnie prawią o zdobyciu jakichś pozycyj i o przewidywaniu nowego ataku, ale nadto Mehemet w drugiej depeszy donosi, iż centrum jego wyruszyło naprzód z pod Eski-Dżumai, co dowodzi, że awangarda musiała teren z Moskali oczyścić.

O utarczce wojsk Osmana baszy pod Selwi wiemy tylko ze źródeł moskiewskich; nic więc o jej rezultacie pewnego powiedzieć nie możemy.

O trzeciej zaś utarczce, która się odbyła w tych dniach, nie donieśli ani Moskale ani Turcy. Odbyła

się ona na płaszczyźnie pomiędzy Iskrą a Widem. Moskale w sile 6000 chcieli zajść na tyły Osmana i przeciąć jego komunikację z Sofią. Atoli Hassan basza, dywizjoner, zostający pod komendą Osmana, spostrzegł ten ruch, na czas wyruszył przeciw Moskwie, i odparł ją, zadawszy jej znaczne straty..

Mowa p. hr. W. Dzieduszyckiego.

(Dokończenie).

We Francji należy nadzór nad szkołą miejscową do gminy wprawdzie, ale szkolnictwo ludowe niestoi tam zbyt wysoko, a gmina podlega bezpośredniemu nadzorowi prefekta. Przełożony gminy i szkoły, mer, bywa tam w normalnych czasach urzędnikiem mianowanym przez rząd.

W Prusiech podobnież do gminy należy nadzór nad szkołą. Ale choć ustawodawstwo tamtejsze przybrało w ostatnich czasach formy bardziej autonomiczne, nie przestała gmina być małem tylko kółkiem w maszynie państwowej. A prócz tego nadzoruje tam jeszcze gmina zbiorowa gminę miejscową.

Najpodobniejsze do austrjackich stosunki znalazłoby się w małych księstwach niemieckich i w Szwajcarji, jednak i tu nie zachodzi zupełna analogia.

Z wyjątkiem dwu kantonów: Berneńskiego i Vaud, hołduje dotąd Szwajcarja zasadom klerykalnym w szkolnictwie, i wszędzie jest naczelnikiem rady szkolnej miejscowej pastor albo proboszcz.

W dwu nieklerykalnych kantonach miewa rada szkolna miejscowa taką tylko władzę, jaką jej synod kantonalny nadaje doraźnie. Ma tylko zakres władzy przekazanej, i różni się przeto w zupełności od naszych rad szkolnych.

Pozwolę sobie także przytoczyć kilka państewek niemieckich, stojących najwyżej pod względem szkolnictwa.

Tak paragraf ustawy szkolnej badeńskiej nadaje rządowi władzę mianowania naczelnika rady szkolnej miejscowej wszędzie, gdzie ludność gminy nieprzewyższa trzech tysięcy dusz. A choć gdzieindziej jak n. p. w Gotha, rada miejscowa wybiera przewodniczącego, ma tylko nadzór nad majątkiem.

Więc austrjackie ustawy są wyjątkiem z pod powszechnego prawa, i to nietylko ustawy gminne, ale w ogóle wszystkie ustawy administracyjne.

Zdawałoby się, że ustawodawcy austrjaccy byli jakimiś marzycielami czy sławofilami, bo tylko ci ostatni pragną całą wagę administracji przenieść do gminy. I zadziwiłby się czytelnik nieświadom historji, gdyby się dowiedział, że te ustawy powstały pod wpływem wytrawnych wreszcie mężów stanu, jakimi byli Schmerling i Belcredi.

Nie chcę badać powodów, dla których zostały takie ustawy z góry podyktowane a przez sejmy przyjęte, konstatuję tylko fakt, że zmiana tych ustaw została od dawna poruszoną, ale w sposób, któryby mi się wydał w naszym kraju niewłaściwym, a to przez ukrócenie autonomii, i zamienienie władz autonomicznych w koła doradcze przy władzach politycznych.

W krajach niepodległych, w których niema owych anormalnych stosunków jakie u nas zachodzą, i stały się przyczyną naszego dualizmu, byłby wniosek taki pożądanym, i prowadziłby do dobrej administracji, łączącej sprężystość rządową z uszanowaniem woli ludności. Ale korzyści te istniałyby tam tylko, gdzieby kraj miał pewność, że rząd będzie sprzyjał dążeniom narodowym, a nie będzie się sprzeciwiał dążeniom władz autonomicznych.

Niedawne jednak, i dawniejsze doświadczenia przekonały nas o tem, że nie możemy liczyć na życzliwość rządu. Z tej to przyczyny nie uważałbym za właściwy pomysł przyłączenia władz politycznych do władz autonomicznych; byłoby to stworzenie, przyznaję że bardzo poprawnej, edycji Beirathów; a wolałbym aby przeniesiono punkt ciężkości autonomii do władz powiatowych, posiadających zdolność kierowania sprawami i większą świadomość rzeczy. A takie polepszenie maszyny połączone ze scentralizowaniem autonomii byłoby tem łatwiejsze, że ustawy państwowe nie oznaczają granic wpływu Rad okręgowych.

Stawiam tedy w tym duchu wniosek pierwszy. A i tu nie oznacza §. 13. ustawy państwowej o nadzorach szkolnych, jaki ma być skład Rad szkolnych miejscowych, i kto ma obrać przewodniczącego.

Rozstrzygnięcie o tem leży w zakresie sejmu, a uchwalenie mego wniosku miałoby ten skutek, że człowiek, posiadający uzdolnienie odpowiednie, przestałby być inspektorem jak dotąd mianowanym, niemogącym nic zrobić mimo najlepszych chęci; a podobnie jak niejeden pierwszy krok, tak i mój wniosek stoi jeszcze na gruncie, na którym postępują zgodnie kierunki, mające się potem rozejść.

Gdybym znał czysto autonomiczną władzę okręgową szkolną, chciałbym na nią przelać moc mianowania przewodniczących Rad miejscowych. Ale niemasz takiej władzy, a Rady okręgowe, stojące pod przewodnictwem starosty, zachowały dotąd wybitny charakter autonomiczny. Dlatego stawiam ten wniosek zgodnie z mojem wyobrażeniem o sposobie wzmocnienia autonomii naszej; ale dlatego będą mogli za nim głosować i ci, którzy innym odemnie wyobrażeniom hołdują.

Sprawozdania sejmowe.

Dalszy ciąg dziesiątego posiedzenia d. 24. sierpnia.

Posiedzenie rozpoczęto o godz. 5 min. 5 po południu.

P. Wład. Wolański stawia wniosek nagłący, by miasteczku Jazłowiec dotkniętemu pożarem udzielić z funduszu krajowego 2000 zł. — Izba uchwala po krótkiem poparciu wniosek ten odesłać do komisji budżetowej bez drukowania, by zdała sprawę.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad wnioskiem p. Hausnera, w przedmiocie zmiany statutu krajowego i ordynacji wyborczej.

Z dziesięciu zapisanych do głosu na rannem posiedzeniu mowców, pierwszy otrzymuje głos:

Poseł ks. Jasienicki. Z tych powodów które przytacza większość komisji, jest przeciwny wnioskowi mniejszości, z tych zaś które przytacza mniejszość, jest przeciwny wnioskowi większości, jest więc przeciwny obu wnioskom. (Wesołość.) Powiększenie liczby posłów z miast miejszych nie jest nawet interesem radykalnej partji polskiej (Oho!), mogłoby z tego nawet wyniknąć coś niebezpiecznego dla monarchii austrjackiej. (Protestacje. Głosy: do rzeczy!) To należy także do rzeczy. Powiadają, że terytorjum naszego kraju jest większe niż innych, ależ w takim razie na pustyni należałoby najwięcej posłów wybierać. Powiększenie liczby posłów jest zupełnie niepotrzebne. Miasta nie mają cywilizacyjnej misji przy wyborach, ale misję destrukcyjną i demoralizującą. Podczas wyborów dzieją się pijatyki straszne. Gdzieżbyśmy tych nowych posłów pomieścili, gdyby tu przyszli? Chyba na galerji, bo tu siedzimy tak ciasno jak żaki w szkole. (Śmiech, oklaski, sykania). Mieszczanie nie wybierają posłów z pomiędzy siebie, ale z większych posiadłości, z profesorów, albo nawet z pomiędzy c. k. starostów. (Wesołość.) Powiększenie liczby posłów pociągnęłoby za sobą wydatki. Z tych wszystkich powodów jestem za przejściem do porządku dziennego i zdaje mi się, że nie będzie nawet potrzebnego kompletu do powzięcia uchwały.

P. dr. Maks: Przemawiając jako poseł tarnopolski obawiam się, żeby nie pomyślano, że przemawiam *pro domo sua*, ale wszyscy tu jesteśmy posłami kraju, i tylko w jego interesie działamy (brawo). Sprawozdawca wykazał, jak dalece wszystkie względy popierają jego wniosek. Skoro zasada reprezentacji interesów została przyjętą, to interes miast nie powinien być tak upośledzony, jak upośledzony został przez ordynację wyborczą. Od pierwszej chwili uważam te upośledzenie jako krzywdę wyrządzoną krajowi, jako rzecz sztuczną. Nie wiem dlaczego to, co tak powszechnie uważano za niesłuszne, dzisiaj słusznem staćby się miało. Mowca obszernie wyłuszcza powody przemawiające za wnioskiem. P. Popielowi mowca odpowiada co do żydów, że nie należy im zamykać bram do obozu narodowego, lecz owszem najszerzej je otworzyć, a spodziewać się można, że już przyszłe pokolenie będzie przeważnie narodowem. Misję cywilizacyjną na okoliczne wioski, miasta spełniają przez codzienne zetknięcie się z niemi, nie przez wybory, które są rzadko powtarzającym się aktem. Wniosek większości także mnie nie zadowolnił, pragnąłbym daleko większą liczbę posłów miejskich wprowadzić do sali sejmowej, nie chcąc jednak utrudniać zadania komisji, godzę się z wnioskiem większości.

Postawiono wniosek zamknięcia dyskusji.

P. Grocholski stawia wniosek odraczający, odesłania całej sprawy do Wydziału krajowego, ażeby złożył sprawozdanie w roku przyszłym. Mowca jest zwolennikiem reformy wyborczej, ale we wnioskach postawionych nie widzi rękojmi, że sprawa powiększenia liczby posłów z miast przed upływem lat sześciu znowu na stół Izby nie przyjdzie. Przedsiębiorąc reformę wyborczą, należałoby zarazem pomyśleć o tem, żeby prezydent Akademii umiejętności i dyrektor Akademii technicznej mieli głos wirylny. Z tych przyczyn mowca stawia wniosek odraczający. (Brawo).

Do głosu zapisanych jest jeszcze dziesięciu mowców, a mianowicie przeciw wnioskowi większości pp. ks. Buchwald, hr. Golejewski i Wojciech Dzieduszycki, za wnioskiem pp. dr. Fruchtmann, Wodzyński, Aleks. Jasiński, Kamiński, dr. Rapaport i dr. Goldmann.

Pp. Wojciech hr. Dzieduszycki i ks. Buchwald zrzekli się głosu, przemawia zatem za wnioskiem mniejszości p. hr. Golejewski. Według zdania mowcy większość komisji nie przytoczyła żadnego argumentu na poparcie swojego wniosku, bo cyfry statystyczne nie decydują jeszcze. Większość zupełnie dowolnie stawia te pięć miast, które mają wybierać posłów. Sprawy tej wszakże nie należy załatwiać szyberem, więc choćby sejm chciał się zgodzić na wniosek odraczający, powinien się oświadczyć czy do wniosku większości — czy do wniosku mniejszości się przychyla.

Poseł dr. Fruchtman jako jeneralny mowca za wnioskiem większości. Od lat 16 podobny wniosek błąka się po sejmie, pojawia się na każdej sesji, ciągle jest odraczanym, dziś jednak nie ma powodu odraczania. To ciągłe wznawianie tej sprawy dowodzi jej ważności i słuszności. Trzeba naprawić krzywdę przez patenta lutowe mieszkańcom miast wyrządzoną. Ordynacja wyborcza powstała w myśli stworzenia takiego sejmu, z którym rząd mógłby robić co mu się podoba. W tym celu więcej niż połowę posłów wybierać dano jednej grupie, a i ci nie wchodzą przez wybór bezpośredni, tylko wybór ich przechodzić musi przez alembik prawyborów. Gdy obecnie zdarzyła się sposobność naprawienia tej niesprawiedliwości, byłoby wielkim błędem politycznym nie korzystać z tej sposobności. Mowca odpowiada p. Popielowi na jego porównanie ordynacji wyborczej galicyjskiej z zagranicznemi. Tam ordynacje naród nadawał sobie sam, tutaj została oktrojowaną i skoro jest zła, to trzeba ją jak najprędzej zwalić. Wnioskowi odraczającemu mówca jest przeciwny stanowczo, i odpiera także zarzuty hr. Golejewskiego. Te miasta którym prowo wyboru nadać chcemy, wybierały już posłów do Rady państwa i wnosząc z tego wyboru, nie możemy się obawiać, żeby nam wybrały takich, którzyby nie byli pożytecznymi pracownikami i dobrymi Polakami. Co do do owej misji cywilizacyjnej, na którą się mniejszość powołuje, to pytam się posłów, którzy są z tych miast wybrani, czy przy ich wyborze wyborcy miejscy tak bardzo na wyborców wiejskich wpływali, bo o tem sądzę, że mam prawo powątpiewać.

Po odparciu kilku jeszcze zarzutów wnioskowi większości przez pp. Pawła Popiela i ks. Jasienickiego zadanych, mowca zwraca się do słów, któremi p. Popiel wyraził swą nieufność względem „rasy semickiej“.

Jestem nakoniec w tem bardzy niemiłem położeniu, — powiada mowca — że muszę dotknąć jednej kwestji dla mnie przykrej. Nie spodziewałem się, że p. Popiel zechce, aby jeszcze raz kwestja żydowska w taki sposób była podjętą. Było to w istocie niespodzianką, dotknęło mnie to bardzo boleśnie, ale nie jako żyda, bo jako żyd, jestem z tem już oswojony, lecz jako obywatela tego kraju, jako Polaka.

Niestety, p. Popiel nie chce nic wiedzieć o tej rasie semickiej, wychwala ją pod każdym innym względem, ale nie chce jej przypuszczać do współudziału w rządzie. Ja przypatrnję się bardzo pilnie życiu publicznemu od 1863 r., od tego czasu, jak się to życie rozwinęło, ale przyznam się, że z wyjątkiem jednych wyborów bezpośrednich do Rady państwa, nie zaszło nic takiego, coby mogło usprawiedliwiać taki zarzut, taką odwagę. Nikt nie jest w stanie wskazać, chyba na ten jeden wypadek, żeby żydzi przy wyborach odstąpili narodowych kandydatów. Wielu żydów już zasiadało w tej Izbie, jak p. Dubs i inni. Mnie się zdaje, że Wys. Izba nie straciła nic na swej godności od czasu, jak żydów ma w swojem gronie. Nie chcę jednak poruszać dłużej tej kwestji, wychodzę ze stanowiska polskiego. Jeśli tak istotnie jest, jeśli rasa semicka jest tak potężna, jak p. Popiel raczył ją odmalować, czyż z tego wynika, aby ją odepchnąć od siebie? Wszak p. Popiel nie może mieć nadziei, żeby tę rasę, która liczy 600.000 ludności, i wynosi 12 procent całej ludności, usunąć. To jest rzecz niemożliwa, to jest fakt, a w polityce z faktami liczyć się należy. Czyż to jest zdrowa polityka, ażeby tę ludność odpychać, pomimo to, że bardzo a bardzo wielka jej część garnie się do obozu narodowego, czując, że jest polską, i że polską być chce? Czyż to ułatwi nam, którzy stoimy na czele dążących do połączenia, naszę działalność? (Brawo.) Czyż nie będą nam wyrzucali w oczy, nam, którzy stoimy na czele: „patrzcie, oto są wasi przyjaciele, oni was odpychają, a wy jak psy przychodzicie napowrót do nich!“

Miałem sobie za święty obowiązek wypowiedzieć te słowa, nie w interesie żyda, ale w interesie Polaka i w interesie kraju. Skończyłem. (Powszechne oklaski).

Poseł dr. Zyblikiewicz jako sprawozdawca mniejszości, wyraża ubolewanie, że do sprawy tej wprowadzoną została kwestja wyznaniowa. Narzekamy że nas podzielono na kurje, a sami chcielibyśmy nowe kurje wprowadzić? Łączę się najzupełniej z tem co wypowiedział dr. Fruchtman, i z oświadczeniami takiemi, jakie tu dały się słyszeć, odrzucam wszelką solidarność. (Brawo.)

Co do samego wniosku, to większość komisji stoi ściśle na stanowisku statutu krajowego, który jest oparty na podstawie reprezentacji interesów, mniejszość zaś opiera się na stanowisku ogólno-krajowem. Wiadomo dlaczego i w jakim duchu wydanym był statut i ordynacja. Pierwszy sejm w r. 1861 musiał się zacząć od uroczystej protestacji, że nikt w sejmie nie myśli o przywróceniu pańszczyzny, bo wybory odbywały się pod wpływem pogłosek, że sejm na to się zbiera, ażeby przywrócić pańszczyznę. Że sejm nie powstał taki jakiego się spodziewano, to szczęście nasze. Krzywdę wyrządzoną krajowi przez statut i ordynację, naprawić trzeba, i dla tego aby tę krzywdę naprawić, stawialiśmy wnioski powiększenia liczby posłów z miast. Byłem ja sam gorącym zwolennikiem tej reformy, która już raz tylko przez brak ¼ części głosu do skutku nie przyszła, ale to szczęście że nie przyszła. (Żywe protestacje). Dziś krzywda krajowa została naprawioną, skład sejmu jest taki jakiego pragnęliśmy, więc niema powodu pomnażać liczby posłów z miast, i dlatego od moich dawniejszych przekonań pod tym względem odstąpiłem. Podziału takiego na jakim się opiera większość, przyjmować nie mogę. Nie reprezentujemy tu kurji ale kraj. Ja sam byłem kolejno w każdej z trzech kurji wybierany i musiałbym chyba tyle razy zmieniać przekonania, gdybym się chciał trzymać statutu i przemawiać w interesie kurji nie kraju. Ale ten statut był nam narzucony, na naszą szkodę, myśmy go winni eksploatować a nie wiązać się nim, jak chce większość komisji. Pragniemy tylko dobrych posłów, a z jakiej oni kurji przyjdą, to dla nas jest obojętnem. (Brawo.)

Co do zarzutu, że miasta domagają się tego petycjami, mowca odpowiada, że minęły już czasy, w których posłowie byli obowiązani wiązać się instrukcjami wyborców. Już w sejmie czteroletnim twórcy konstytucji 3. maja, pierwsi dali przykład w kwestji o sukcesję tronu, że reprezentanci kraju powinni się rządzić własnem przekonaniem nie instrukcjami. Radbym żeby to już raz ustało, i żebyśmy się presją zewnętrzną, petycjami i opinją, częstokroć fałszowaną nie powodowali. *Salus reipublicae suprema lex esto.* (Brawa i sykania.)

Poseł Paweł Popiel. Szanowny poseł Zyblikiewicz wyrzekł się wszelkiej solidarności ze mną. Oświadczam, iż o solidarność p. Zyblikiewicza nie prosiłem. Co do rzeczy samej, to tego zdania o kwestji żydowskiej nie byłbym wcale wypowiadał, gdyby jej nie był podniósł sam sprawozdawca. Moim zwyczajem jest, kiedy jaka kwestja jest postawiona, mówić według mego przekonania i podług mego przekonania ją rozwiązywać. Że to uczyniłem *sine ira et studio*, odwołuję się do świadectwa Wys. Izby i nie żałuję tego wcale com powiedział.

Poseł Hausner jako sprawozdawca większości. Pilnie i z uwagą słuchałem moich przeciwników, z wyjątkiem przecież jednego mowcy inni właściwego ataku nie przypuścili. Ten jeden mowca tak odrębnie przemawiał, że winienem mu osobno odpowiedzić. Poseł Popiel powiedział, że statystyka nic nie znaczy, mylne więc miał zdanie Schlötzer, mylnie inni uczeni, mylnie ks. Bismark przypisywali statystyce wielkie znaczenie. Według p. Popiela nie cyfry rozstrzygają, lecz potęgi. Lecz czemże wykazać te potęgi jeżeli nie cyframi? Przykład angielski p. Popiela nie był również szczęśliwy. Konstytucja angielska została przez feudalnych panów na królu wymożona i w duchu feudalnym skreślona. Faktem jest, że ta konstytucja w drodze spokojnej zmienioną została tak, że dziś więcej niż połowa reprezentantów miast w parlamencie zasiada.

Innym mowcom ogólnie sprawozdawca odpowiada. Zgadzają się oni, że miasta pokrzywdzone zostały, a przecież różnemi sofizmatami starają się nie dopuścić aby ta krzywda naprawioną została.

Sprawozdanie mniejszości przypisuje miastom szczytną cywilizacyjną misję, ale przecież tych szczytnych cywilizatorów przypuścić do sejmu nie chce. Jeżeli Gródek i Złoczów pełnią tę misję, to miasta większe pełniłyby ją pewnie w daleko wyższym stopniu, czemuż ich nie włączyli do okręgów wiejskich? Od p. Zyblikiewicza z r. 1877 apeluje mowca do p. Zyblikiewicza z r. 1866 i zwalcza dzisiejsze jego argumenta, dawniejszemi.

Mowca cyframi wykazuje, że we wszystkich miastach połączonych z gminami liczba wyborców miejskich niknie w porównaniu z liczbą wyborców wiejskich. Nie można się dziwić, że taką ordynację wyborczą stworzył Schmerling, ale dziwićby się należało, gdyby sejm chciał ją utrzymać.

Poseł Paweł Popiel cofa wniosek przejścia do porządku dziennego, i przyłącza się do wniosku p. Grocholskiego.

Poseł dr. Goldmann stawia wniosek imiennego głosowania co do obu sprawozdań komisji, a p. dr. Maks co do wniosku p. Grocholskiego.

Poseł dr. Zyblikiewicz stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad sprawozdaniem większości komisji.

Ponieważ dr. Maks cofnął swój wniosek o imienne głosowanie, odbywa się zatem głosowanie zwykłym sposobem przez powstanie z miejsc, i wniosek odraczający p. Grocholskiego większością 62 przeciw 52 głosom zostaje przyjęty.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie przeniesienia siedziby c. k. sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny.

Sprawozdawca komisji prawniczej jest p. Rosner.

Komisja zgadza się z wnioskiem Wydziału, ażeby sąd z Muszyny do Krynicy przeniesiono, ze względu że Krynica jest niestosowna na siedzibę sądu, ponieważ brak tam lokalności; jest to wieś niewielka w zimowych miesiącach zupełnie pusta, Muszyna zaś jest porządnie zabudowanem miasteczkiem, położonem przy kolei żelaznej, mającem urząd pocztowy i telegraficzne.

Przyjęto bez dyskusji.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji drogówej o petycji Rady powiatowej Kolbuszowskiej o subwencję na dalszą budowę drogi powiatowej z Kolbuszowy do Głogowa.

Sprawozdawca p. Brzozowski.

Komisja wnosi udzielenie 4000 zł. subwencji, ze względu na potrzebę drogi i na to, że powiat rzeczywiście nie może jej dokończyć.

Poseł hr. Mycielski zwraca uwagę, że funduszami krajowemi należy subwencjonować drogi ogólnie pożyteczne dla kraju. Dając subwencję tej drodze, musielibyśmy dać także subwencję dalszej części tej drogi, leżącej w powiecie tarnobrzeskim. Mowca wnosi, ażeby ta sprawa została z porządku dziennego usuniętą i wniesioną przez komisję razem z wnioskami o petycji powiatu tarnobrzeskiego.

Poseł Erazm Wolański wyjaśnia, że mniemana łączność tych spraw była już w komisji przedmiotem obrad, ale że komisja łączności tej nie widziała. Mowca głosować będzie za wnioskiem komisji.

Poseł Władysław hr. Badeni w imieniu własnem, wnosi dodatek określający, że subwencja daje się pod warunkiem, że droga bęzie wykończona i w należytym stanie do użytku oddaną, a to pod dozorem Wydziału krajowego.

Po odpowiedzi sprawozdawcy wniosek odraczający upadł, wniosek komisji z dodatkiem p. Badeniego przyjęty.

Po odczytaniu spisu petycji załatwionych, marszałek zawiadamia Izbę, że chociaż dla krótkości czasu byłoby pożądanem odbycie posiedzeń wieczornych w niedzielę i poniedziałek, jednak dla prac w komisjach posiedzeń tych nie będzie. We wtorek na posiedzeniu wieczornem odbędą się wybory członków Wydziału krajowego, a we środę wieczorem zastępców.

Koniec posiedzenia o godzinie 7. min. 50 wieczór.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 25. sierpnia o godz. 10. rano.

Jedenaste posiedzenie z dnia 25. sierpnia.

Początek posiedzenia o g. 10. min. 35 rano.

Przewodniczący Ludwik hr. Wodzicki, marszałek krajowy. Komisarz rządowy p. Bartmański.

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

Straż ogniowa ochotnicza miasteczka Ottynii w powiecie Tłumackim, o pomoc pieniężną.

Ignacy Hussakowski, nauczyciel w Tłumaczu, o udzielenie zapomogi.

Towarzystwo muzyczne w Przemyślu, o subwencję.

Reprezentacja miasta Alwerni w pow. Chrzanowskim, o poparcie przyspieszenia założenia w Alwerni szkoły udoskonalonego garncarstwa.

Mieszkańcy okręgu Załozieckiego i mieszkańcy starostwa Buczackiego, w przedmiocie adresu do tronu.

Julian Daszkiewicz, przedsiębiorca piekarstwa we Lwowie, o darowanie kary pobranej w r. 1876 przez dyrekcję szpitala powszechnego, za nieodpowiedne dostarczanie pieczywa.

Gmina Monaster dereżycki, o odpisanie kosztów leczenia, lub udzielenie bezzwrotnej zapomogi.

Zygmunt Piotrowicz, ukończony słuchacz inżynierji, o udzielenie mu zapomogi, w celu dalszego kształcenia się na profesora do szkoły przemysłowej w gałęzi budownictwa konscruktyjnego.

Miasto Czortków, o udzielenie pożyczki w kwocie 6000 złr. w 10 latach spłacalnej.

Urząd gminny Chyrowa, o udzielenie prawa pobierania dodatku gminnego od napojów propinacyjnych miasta Chyrowa.

Izabela Cieleska, właścicielka wyższego Zakładu wychowawczo-naukowego żeńskiego we Lwowie, o udzielenie jednorazowej subwencji w kwocie 600 zł.

B. Długoszewski i W. Struszkiewicz, właściciele krajowej fabryki cementu, koło Doliny, o użycie swego cementu do budowy gmachu sejmowego i budowli krajowych, i uwzględnienie takowego przy sporządzonych kosztorysach krajowych.

Gminy: Chodorowice, Boratycze, Chraplice, Popowice i Tyszkowice w pow. Przemyskim, w sprawie mesznego i proskurnego.

Jan Topolnicki, urzędnik oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, o jednorazową zaliczkę z płacy w kwocie 700 złr. zwrotną w 48 miesięcznych ratach.

Gniewosz Hlibowicki, były nauczyciel szkół ludowych we Lwowie, o zapomogę. Józefa Ginowa, wdowa po śp. Bazylim Ginie, byłym nauczycielu szkół ludowych, o zapomogę.

Gminy, obszary dworskie i mieszkańcy okręgu sądu powiatowego Starosolskiego, o przeniesienie siedziby sądu powiatowego ze Starejsoli do Chyrowa.

Właściciele realności l. 343¼ we Lwowie, względem sprzedaży tej realności funduszowi krajowemu na budowę Zakładu położnic lub inne cele.

Wincenty Eminowicz, naczelnik straży pożarnych w Krakowie, o wydanie ustawy o policji ogniowej, i przedstawia projekt takowej.

Wydział powiatowy w Dolinie, o udzielenie subwencji 4000 złr. na wybudowanie mostów i wyszutrowanie najpotrzebniejszego kawałka drogi Wełdziskiej, dotąd niezbudowanego od Wyszkowa do granicy węgierskiej.

Mieszkańcy Podwołoczysk, o uchwałę gminy samoistnej i podniesienie takowej do rzędu miast.

Petycje te odesłane zostały do właściwych komisyj.

Petycję p. Wincentego Eminowicza, naczelnika straży ogniowej z Krakowa, żądającą wydania ustawy o policji ogniowej na wniosek p. dr. Zatorskiego przekazano Wydziałowi krajowemu do postawienia wniosków na przyszłym sejmie.

Porządek dzienny rozpoczyna sprawozdanie komisji budżetowej o petycji miasta Wieliczki o zapomogę i pożyczkę dla przyniesienia pomocy do odbudowania części miasta zniszczonej pożarem. Sprawozdawca p. Chrzanowski.

Komisja wnosi projekt ustawy, mocą której kraj poręcza pożyczkę w kwocie 80.000 zł. mającą się zaciągnąć przez miasto Wieliczkę na odbudowanie części miasta zniszczonej pożarem, pod warunkami w tejże ustawie wymienionemi.

Co do udzielenia zapomogi z funduszów krajowych, komisja oświadcza się przeciw temu.

Poseł bar. Konopka przemawia za udzieleniem zapomogi bezzwrotnej w kwocie 1000 zł. dla pogorzelców miasta Wieliczki i stawia wniosek w tym duchu.

Do art. 5 ustawy poręczającej pożyczkę, wymagającego, że odbudowane domy mają być ogniotrwałym materjałem kryte, p. hr. Golejewski stawia poprawkę, żądającą wymienienia co ustawa za ogniotrwałe materjały uważa.

Przeciw tej poprawce przemawiają pp. Kamiński i sprawozdawca, poczem artykuł, jak również całą ustawę bez zmiany według wniosku komisji przyjęto.

Poseł Władysław hr. Koziebrodzki do wniosku bar. Konopki stawia poprawkę, ażeby zasiłek bezzwrotny wynosił 2000 nie 1000 zł.

Sprawozdawca p. Chrzanowski odpowiada, że ze względu na konieczną oszczędność komisja budżetowa przyjęła za zasadę przychodzić w pomoc w razie pożaru tam, gdzie zagraża głód i brak schronienia, a nie na pokrycie strat przez klęski elementarne zrządzonych. — W Wieliczce ten wypadek nie zachodzi i dlatego komisja za udzieleniem zasiłku oświadczyć się nie może.

W głosowaniu poprawka p. Koziebrodzkiego upadła, zaś poprawkę bar. Konopki przyjęto, pogorzelcy zatem otrzymają 1000 zł.

Posłowi Thenowi marszałek udzielił urlop na 8 dni.

Na wniosek p. ks. Czartoryskiego petycję Stowarzyszenia pracy kobiet przekazano z komisji kultury krajowej do komisji budżetowej dla spieszniejszego załatwienia.

Z porządku dziennego następują sprawozdania Wydziału krajowego na zezwolenie Radzie powiatowej w Nisku na zaciągnięcie pożyczki w sumie 10.000 złr., gminie Buczacza na pobór dodatku do podatku konsumcyjnego i czterem innym gminom na pobór wyższych dodatków. Sprawozdawca p. Pietruski.

Z porządku dziennego następuje wybór komisji dla ułożenia instrukcji dla Wydziału krajowego, w myśl wniosku p. Władysława hr. Koziebrodzkiego, wnioskodawca jednak ze względu na krótkość czasu odstępuje od żądania wyboru komisji i wnosi, aby wniosek jego został odesłany do Wydziału krajowego jako do komisji specjalnej do zdania sprawy w roku przyszłym. Wniosek ten przyjęto.

Na wniosek p. hr. Golejewskiego jedną z petycyj, przekazanych komisji petycyjnej, a mianowicie petycję związku stowarzyszeń zarobkowych przekazano komisji administracyjnej.

(Dokoń. nast.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Łazienki koło ogrodu miejskiego, gdzie ma stanąć gmach sejmowy, już rozbierają a roboty ziemne rozpoczną się jeszcze w tej jesieni. Co do dalszych robót około gmachu tego, spodziewamy się, że będą użyte wyłącznie wyroby krajowe, a nie tak jak na technice, gdzie stolarskie roboty sprowadzono aż z Wiednia. Równocześnie byłoby do życzenia, aby nadzór i kierownictwo techniczne przy tej budowie było lepszem jak przy domu obłąkanych w Kulparkowie, gdzie przed zamieszkaniem jeszcze sklepienia się zapadły.

— Wpisy uczniów na rok szkolny 1877/8 do wyższej szkoły realnej we Lwowie rozpoczną się dnia 29. sierpnia. Nauka rozpocznie się dnia 1go września.

— Z dniem 1. września rozpoczyna się kurs nauk w instytucie wyższym naukowym żeńskim Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej. Egzamin wstępny i zapisy odbywać się będą w dniach: 28., 29., 30. i 31. b. m. w godzinach od 9. do 3. i od 5. do 7. przy ulicy Sykstuskiej pod l. 8, na I. piątrze.

— Nuncjusz papiezki ks. Jacobini przybędzie do Galicji dla dopełnienia aktu koronacji obrazu Matki Boskiej w Starej Wsi, w Sanockiem. Uroczystość ta rozpocznie się 30. b. m., wieczorem, koronacja w asystencji wszystkich trzech arcybiskupów, ks. biskupa Stupnickiego i licznych prałatów odbędzie się 8. września. W tym celu przybędzie ks. nuncjusz d. 2. września do Krakowa, zwiedzi pamiątki historyczne miasta i zajmie się poświęceniem kościoła misjonarskiego na Kleparzu; ze Starej Wsi zaś przybędzie 15. września do Lwowa.

— W Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim, pod kierownictwem W. Niedziatkowskiej, przy ulicy Hetmańskiej — rozpocznie się kurs nauk d. 5. września r. b.

— **W Przemyślu** odbędzie się dziś 26. bm. o godzinie 3 po południu w sali gimnastycznej na Zamku, walne zgromadzenie wyborców miasta Przemyśla, celem naradzenia się nad wyborem posła do Rady państwa. Komitet przedwyborczy poleca ze swej strony dr. Aleksandra Dworskiego i przedłoży ten wniosek pod dyskusję.

Sejmowe.

XI.

Lwów d. 24. sierpnia, wieczór.

Rozprawa nad kwestją pomnożenia liczby posłów z miast była, jak zauważyliśmy w relacji z porannego posiedzenia, pierwszym przedmiotem obrad sejmowych w tegorocznej sesji, który miał niejaką doniosłość polityczną, a przynajmniej wywołał dyskusję, w której wybitnie objawiły się zapatrywania rozmaitych frakcyj naszego sejmu na wewnętrzne stosunki polityczno-społeczne kraju.

Przy traktowaniu wniosku o pomnożenie liczby posłów z miast, zgrupowali się posłowie w trzy odcienia:

1. posłowie miejscy, oprócz krakowskich, frakcja t. z. „młodych“, i starzy liberaliści jak np. Hausner Otton, ks. Jerzy Czartoryski, Władysław Badeni, Gross Piotr, Skrzyński Ludwik, dr. Wesołowski i kilku innych, razem w sile około 30 posłów, objawiali przychylność dla bronionego przez p. Hausnera wniosku większości komisji statutowej, który proponował pomnożenie liczby posłów z miasta Lwowa o trzech, z Krakowa o dwóch, a oprócz tego pragnął przyznać prawo wyboru własnego posła miastom: Bochnia, Brzeżany, Gródek, Śniatyn i Złoczów.

2. Posłowie poprzednio wymienieni z krakowskimi miejskimi w ewentualnej łączności z kilkunastu umiarkowanymi konserwatystami, którzy w teorji uznają słuszność żądania, ażeby miasta miały więcej posłów; tylko obawiają się, ażeby z miasteczek antinarodowe żywioły w skład sejmu nie wcisnęły się — razem jak się okazało przy głosowaniu, w sile 52 oświadczyli się za pomnożeniem liczby posłów z miast, lecz tylko ze Lwowa i z Krakowa, z opuszczeniem małych miasteczek.

3. Frakcja krakowska, księża łacińscy i ruscy, a wreszcie wszyscy bezwzględni zwolennicy teraźniejszej przewagi żywiołu rolniczo-wiejskiego w sejmie, mianowicie tych 62 posłów, którzy głosowali za nieprzyjemnym miastom wnioskiem Grocholskiego i Popiela Pawła, jakoteż trzydziestu kilku nieobecnych przy głosowaniu, razem przeto blisko dwie trzecie części całego sejmu, objawiły zachowaniem się swojem przy traktowaniu tej sprawy, że nietylko żydów boją się, ale w ogólności nie życzą sobie pomnożenia wpływu inteligencji miejskiej na sprawy publiczne kraju.

Takie to trzy prądy, każdy silny i zacięty w swojem zapatrywaniu, ścierały się przy tej rozprawie ważnej i pouczającej.

Pierwszy, jak wiadomo, rozpoczął ogień poseł Paweł Popiel z Krakowskiego mową, w której z całą potęgą przekonania starego konserwatysty uderzył przeciwko zamierzonej reformie głównie dlatego, iż ma ona cechę liberalną. Obok wytwornego co do formy i wyższym polotem myśli nacechowanego przemówienia p. Pawła Popiela grupują się tym samym duchem natchnione przemówienia pp. Jasienickiego, Buchwalda, Golejewskiego i Grocholskiego, którzy nie chcą

ani krzty uronić z władzy chłopców — chłopów w kapotach i sutannach.

Poseł Zyblikiewicz bronił pośredniego stanowiska ze znanym sprytem, — z tym sprytem, który nie przekonuje ale zdumiewa. Pan Zyblikiewicz ma bowiem taką metodę argumentowania, że najprzód rzuca kilka luźnych zdań, często paradoksalnych, zamąci tym sposobem i zgmatwa rozumowanie przeciwnika, i potem, zanim jeszcze słuchacz myśl uporządkować sobie zbałamucone myśli, on wyciąga z tej plataniny sztucznie ową nitkę, którą mu potrzeba. Nawet giesta posła Zyblikiewicza przypominają przy tem eskamotera, który nakrywszy się w oczach widzów próżną serwetą wyciąga z pod niej naczynia z pluskającemi w nich rybami, bukiety, talary i inne rzeczy, których się nikt nie spodziewał. Otóż i dziś bronił dr. Zyblikiewicz zasady, że oprócz Lwowa i Krakowa inne miasta właściwie nie powinne mieć do tego pretensje, ażeby miały swoich własnych posłów, gdyż dobro kraju tego wymaga, ażeby one głosowały z włościanami. Zdania tego bronił z taką samą werwą, jak w r. 1866 wręcz przeciwnej tezy bronił, jak go o tem p. Hausner stenograficznemi zapiskami przekonał.

Głównym obrońcą wniosku większości komisji był p. Hausner. Jest to poseł, który gdy ma bronić jakiegoś zdania, to długo przedtem znosi z mrówczą pracowitością cegiełkę po cegiełce daty statystyczne, cytaty uczone i inne przybory, buduje z nich „mur argumentów" — jak się dziś wyraził, i dopiero z poza tych fortyfikacyj razi przeciwników.

Rzeczywiście, że na argumenta p. Hausnera bardzo często brakuje jego przeciwnikom pocisków dostatecznego kalibru. To też zwykle radzą oni sobie z nim w ten sposób, jak na wojnie czynią czasem jenerałowie z zanadto silnemi fortecami — oto po prostu obchodzą je o ile możności jak najdalej, nie odpowiadając na ich ogień strasznego wagomiaru. Otóż i na dzisiejszem posiedzeniu p. Hausner narobił swojemi argumentami wielkiego spustoszenia pomiędzy przeciwnikami; nazwał ich rozumowania „tkanką pajęczą" — tak je łatwo przebijał swoją erudycją, ale oni milczkiem przegłosowali go, i na tem kampania skończyła się.

P. Fruchtmann ze Stryja, jeneralny mowca przeciwników wniosku większości, mówił bardzo pięknie, ale nie bardzo trafnie zakończył swą mowę. Oto zawołał on z anfazą: „My po polsku czujący żydzi garniemy się do was, a wy nas odpychacie! I cóż my powiemy tym naszym współwyznawcom, którzy nie chcą mieć z wami nic wspólnego?"

Otóż jakkolwiek ubolewamy nad rezultatem rozpraw sejmowych, niepomyślnym dla miast, to przecież nie możemy pozostawić bez odpowiedzi tego wykrzyknika p. Fruchtmanna. Wszakże sejm nie odpychał żydów, czujących po polsku; podobnej intencji nie miał, jak mniemamy, żaden najzawziętszy ich przeciwnik. Ale jeżeli większość sejmu objawiła obawę przed żydami, to czyniła tak z tego właśnie powodu, iż między nimi jest dotychczas bardzo mało szczerze po polsku czujących, że tacy żydzi są dotychczas wyjątkami, wyjątkami niestety niezmiernie nielicznemi. Chodziło o rozszerzenie prerogatyw politycznych masy żydów, więc i tej masy, która nie jest tak jak p. Fruchtmann, większość sejmowa obawiać się musiała. Gdyby zaś chodziło o przyznanie prawa głosowania zwolennikom Zgody dr. Goldmana, to może wotum Izby inaczej byłoby wypadło.

Szanowna redakcjo!

Upraszam o umieszczenie następującego sprostowania:

Polemizując z posłem E. Wolańskim w sprawie subwencji na drogę powiatową Podhajce-Halicz, powiedziałem na poparcie wniosku komisji, że jeżeli p. E. Wolański, który zawsze sprzeciwia się wszelkim subwencjom z funduszów krajowych na budowę dróg, wniósł teraz udzielenie subwencji w kwocie 10,000 złr. na drogę Podhajecko-Halicką jest to najlepszem dowodem, że droga ta jest bardzo potrzebna.

Polemika, jak ją Gazeta Narodowa w Nr. 194 „Sejmowe X" podała, mogła zatem na mylnem zrozumieniu przemówienia mego polegać.

Lwów d. 25. sierpnia 1877.

Pozostaję z poważaniem
Emil Torosiewicz.

Telegramy innych pism.

Dubrownik d. 23. sierpnia. Obóz Czarnogórców pod Cerkwice zwinięty; większa część wojsk wyruszyła przeciw nieregularnym oddziałom Turków, które idą od Mostaru. Napad Turków na Jezero, jest bez znaczenia. Wojska tureckie, pod Metkovicz zebrane, odeszły na Gacko. (*Presse.*)

Konstantynopol d. 22. sierpnia. Moskiewskie okręty krążą u zachodnich brzegów Czarnego morza. Wojska tureckie z Kaukazu wylądowały w Warnie, nie w Kustendżi, jeszcze przez Moskali zajętem. (*Presse.*)

Czerniowce d. 23. sierpnia. Donoszą z Belgradu d. 22. bm.: Moskiewska dyplomacja sprzeciwiała się traktatowi przymierza z Rumunią, ale Kogolniczano, poparty przez moskiewskiego posła, wyrobił w Wiedniu pozwolenie za kooperacją rumuńskiej armii posiłkowej na stałe oznaczonem terytorjum. Rumuńska armja będzie więc operować między ujściami Widu a serbską granicą, i będzie tam komenderowana niezawiśle od moskiewskiej komendy. Dla każdego jest to zagadką, z czego się ta armja utrzymywać będzie, jeżeli wojna, przeciągnie się przez zimę, i dłużej potrwa. (*Neue fr. Presse.*)

Bukareszt d. 23. sierpnia. Kilka opozycyjnych dzienników utrzymuje na pewne, że car Aleksander nie przyjął Bratiana pomimo wszelkich jego starań, i że podróż Kogolniczana do Wiednia była również bezowocną. Towarzystwo, dzierżawiące monopol tytoniowy, oświadczyło rządowi, iż kontrakt dzierżawy uważa za rozwiązany, i nie zapłaci czynszu dzierżawnego, wynoszącego 9,600,000 piastrów, z powodu, iż rząd umowę kilkakrotnie naruszył, i nie bronił towarzystwa od kontrabandy. W Jassach zgromadzili się dzierżawcy dóbr skarbowych, i postanowili upraszać rząd o moratorjum w opłacie czynszu dzierżawnego. (*Deutsche Ztg.*)

Londyn dnia 23. sierpnia. Wczorajszy atak Turków na Tyrnowo odparty; dzisiaj Osman basza znowu atakował Selwi, aby przyjść na pomoc Gabrowy, ale odparł go książę Mirski. (*Standard.*)

Szumla dnia 22. sierpnia. Sawfet basza wysunął się nagle z Kizlaru (15 kilom. na zachód Eski-Dżuma) przeciw Moskalom pod Jazlar (nad Czarnem Lomem) stojącym. Silna artylerja ubezpieczała jego pochód. Poszedł on lewe skrzydło Moskali, którzy musieli się cofnąć do Popkiöj. Ogień nie ustaje, i Sawfetowi baszy wysłano posiłki. (*Deutsche Ztg.*)

Belgrad dnia 23. sierpnia. Wczoraj wieczór dał książę Milan obiad dla oficerów garnizonu na 250 osób. Jenerał Proticz winszował księciu, i oświadczył że armia gotową jest do poświęcenia krwi i mienia za dynastję i ojczyznę. Książę podziękował położył nacisk na grozę położenia, i oświadczył że Serbowie do walki za oswobodzenie ludów jęczących pod obcem jarzmem. Pułkownicy Horwatowicz, Lesjanin i były minister wojny Nikolicz mianowani jenerałami. Nikolicz otrzyma korpus Timocki, Lesjanin korpus nad Morawą, Alimpicz nad Driną, a Proticz korpus Szumadija. Horwatowicz będzie dowódzcą korpusu, który utworzonym będzie z 38 skombinowanych batalionów a mianowicie 12 z armii liniowej i z 26 z milicji pierwszej klasy. Szefem artylerji został podpułkownik Bogiczewicz. (*Tagblatt.*)

Belgrad dnia 23. sierpnia. Rokowania z Fadiejewem spełzną jak się zdaje na niczem. Serbia nie chce się układać z komitetami panslawistycznemi, chyba że w nich za najmilszej osoby brały udział. Rząd oprócz pieniężnej pomocy żąda zawarcia układu z urzędową Moskwą. W kołach dyplomatycznych głoszą, że Serbia swe nieprzyjacielskie działanie rozpocznie dopiero wtedy gdy moskiewski korpus stanie nad Timokiem. Fadiejew, który jak zapewniają przywiózł dwa miliony rubli komitetowych pieniędzy, stara się o naczelne dowództwo nad armią serbską. Moskwa chce znowu mieć swego powiernika na czele, ale rząd serbski zręcznie odmawia. Jenerał Hidrow i Bożydarowicz Wesselicky odjechali wczoraj do Wiednia. (*Tagblatt.*)

Konstantynopol 23. sierpnia. Prawie wszyscy gubernatorowie w Anatolii, Syrji, Arabii i Tripolis donieśli rządowi, iż ludność po obfitych zbiorach podatki należycie uiszcza i że dla tego wkrótce znaczne sumy będą mogli posłać do stolicy. Gubernatorowie Arabii i Tripolis przyszlą te sumy w srebrze i złocie. (*Tagblatt*).

Warna dnia 22. sierpnia. Z oczekiwanemi wkrótce posiłkami egipskiemi przyjdzie także i znaczna przesyłka amunicji, którą chediw znowu podarował tureckiemu rządowi. Część wojsk z Kaukazu już tu przybyła; kilka batalionów od razu odesłano do Dobruczy, aby wzmocnić stanowiska, przez Egipcjan zajmowane. (*Tagblatt*).

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Już donosiliśmy, że komisja adresowa sama odstąpiła od trzeciego ustępu swego projektu adresowego i wczoraj obradowała nad trzema poprawkami, któremi ten ustęp ma być zastąpiony, mianowicie nad wnioskami Smarzewskiego, Skrzyńskiego i Chrzanowskiego. Śród dyskusji wniósł czwartą poprawkę pan Grocholski, która ma być treściwą i trafnie wyrażającą myśl większości tak komisji jak i sejmu. Większość tę w komisji stanowią: Grocholski, Skrzyński, Smarzewski, Czerkawski. Mniejszość składa się z panów Wodzickiego Henryka i Dunajewskiego, siódmy zaś członek komisji, Chrzanowski dotąd wątpliwy, skłania się również do większości. W kole poselskiem większość, podzielająca przekonania większości komisji, składa się z przeszło trzech czwartych części całego sejmu. Wobec tego stanu rzeczy, nadzwyczajnie komicznie przedstawiają się wywody *Czasu*, któremu się zdaje ciągle, że dla swych tendencji i polityki ma większość komisji i sejmu za sobą, gdy tymczasem jest tylko koterji małej organem.

Lat kilkanaście tentował sejm galicyjski naprawić główny błąd galicyjskiej ordynacji wyborczej i uchwalał lub usiłował przystępywać do uchwały, pomnażającej liczbę posłów z miast. Zawsze jednak świętojurcy i włościanie usuwali się z posiedzenia i dekompletowali sejm, gdyż nie było wymaganych statutem do zmiany ordynacji wyborczej trzech czwartych liczby kompletu sejmowego t. j. 114 posłów. Nareszcie stanął po ostatnich wyborach taki skład sejmu, iż już świętojurcy i włościanie zdekompletować go nie mogą, i ustawa, o którą się przez trzy kadencje dobijano, bez wszelkiej przeszkody może przyjść do skutku. Lecz niestety! zmieniło się usposobienie większości sejmowej. Fakt, iż przy ostatnich wyborach wyszła z kurji gmin wiejskich tak wielka ilość posłów właścicieli większych, wpłynął na wyrobienie przekonania, że nietylko nie potrzeba powiększać liczby posłów z miast, ale walczyć przeciwko temu należy, bo miasta to gniazda liberalizmu, rewolucyjności, a lepiej będzie, gdy sejm z samych większych właścicieli składać się będzie. Prezydent miasta Krakowa użył nawet bardzo przekonywającego argumentu przeciwko potrzebie powiększenia liczby posłów z miast. Dowodził on, że gdy właściciele więksi wybierają z kurji swej zawsze kilku z inteligencji miejskiej do sejmu, więc nie potrzeba nadawać miastom prawa wybierania osobnych posłów. I słuszność miał dr. Zyblikiewicz. Zapomniał jedynie dodać, że kurja właścicieli większych wybiera takich z inteligencji miejskiej, którzy mają tę elastyczność przekonań, iż się nietylko zastosowują do zapatrywań szlachty, ale nawet przesadzaniem w konserwatywnym kierunku przewyższają szlachtę, i tem zwracają na siebie uwagę wyborców z kurji własności większej.

Lecz chociaż większość z góry była przeciwko powiększeniu liczby posłów z miast, jednakowo nie chciała przystąpić do głosowania nad projektem do ustawy, osobliwie gdy jeden z posłów wyrwał się z wnioskiem imiennego głosowania; lecz chwyciła się wniosku odraczającego pana Grocholskiego, tj. odesłania projektu do Wydziału krajowego. Tym sposobem zepchnięto projekt ustawy z porządku dziennego obecnej sesji.

W zaborze moskiewskim zapowiedziano szlachcie przygotowanie tak zwanych pohońców, jakiemi Moskwa w czasie wojny zwykła się zasilać. Przy takich rekwizycjach tanim kosztem można opędzać wojnę. Od każdych 500 morgów posiadłości dawano podczas krymskiej kampanii człowieka, zdolnego do służby wojskowej, i pod jego pieczą wóz o parze wołów z przepisaną ilością mąki, krup i jagieł. Tysiące takich pohońców ciągnęło za armią, stając się powolnemi ofiarami wojny. Najpierw rozdano wojsku prowiant na wozie naładowany, potem zarznięto woły dla wojska, wóz zużyto na paliwo, a pohońca pchnięto w szeregi. Otóż teraz przedstawia szlachta, iż przy wielkich podatkach i kontrybucjach przechodzi to ich możność, a przy zniesieniu poddaństwa podobne żądanie jest niewykonalne.

Konstantynopol dnia 24. sierpnia. Telegram Sulejmana baszy z wtorku dnia 21. sierpnia potwierdza, iż Turcy uderzyli na obwarowania moskiewskie w przesmyku Szipki. Wojska tureckie walczyły przez godzin 14 niezasłonione pod ogniem najgwałtowniejszym z ciężkich i lekkich dział, który jednak mały skutek sprawiał. Kilku wycieczkom moskiewskim po bohatersku oparli się Turcy, zadając Moskwie wielkie straty. Turcy stracili wielu oficerów i żołnierzy. Dzień walki zakończył się bez rozstrzygającego rezultatu.

(Jest to dopiero relacja z pierwszego dnia walki. Turcy z pod Szipki muszą kurjerami wysyłać do Adrjanopola swe biuletyny, dla tego ich ogłoszenia się spóźniają; p. r.)

Wiedeń 25. sierpnia. Depesze telegraficzne, nadeszłe tu dzisiaj, potwierdzają, że dotąd walka w przesmyku Szipki jest nierozstrzygniętą.

Konstantynopol 24. sierpnia wieczór. Zwycięstwo Turków pod Diumą było najzupełniejsze. Wyrzucono Moskwę ze wszystkich pozycyj na wzgórzach. Turcy obozują na zdobytych wzgórzach. Prawy brzeg rzeki Lomu oczyszczony zupełnie z Moskali. Ze strony moskiewskiej walczyło całe prawe skrzydło armii następcy tronu, wzmocnione świeżemi posiłkami. Legion polski otrzymał w tej bitwie chrzest krwawy, walczył z największą brawurą i zdobył najważniejszą pozycję. Major Jagman (Jagmin?) ciężko ranny.

Bukareszt dnia 25. sierpnia. Mówią iż Bratiano wziął dymisję a armia rumuńska ma być demobilizowaną.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Bukareszt dnia 24. sierpnia. Zasłoniwszy się umieszczonemi na prawym brzegu Dunaju dwoma kompaniami i czterema działami usiłowało siedm statków tureckich, obsadzonych wojskiem, zająć koło Widdynia położoną wyspę dnia 23. sierpnia rano. Rumuńska kompania piechoty ostrzeliwała statki i przeszkadzała usadowieniu się tam nieprzyjaciela. Tureckie baterje bombardowały przez cały dzień Kalafat, ale nie sprawiły szkody. Nieprzyjaciel przygotowuje ponowną przeprawę.

Moskiewskie baterje z Słobozji i Pirgos bombardowały ostatniej nocy Ruszczuk od północy aż do trzeciej godziny rano. Turcy odpowiadali ogniem działowym. Ludność Dżurdżewa wezwano do opuszczenia miasta.

Petersburg dnia 24. sierpnia (urzędowe). Z Górnego Studzienia d. 23. sierpnia: Jenerał Doroszyński donosi z przesmyku Szypki, iż po odpartych przez nasze wojska dnia 21. sierpnia dziesięciu szturmach, Turcy dnia 22. sierpnia ograniczyli się na ogniu karabinowym, bez ataku. Urządzili oni dwie baterje dalekonośne i posuwali się naprzód przekopami. Dnia 22. sierpnia o 7. godzinie wieczór ustał ogień karabinowy, ale w nocy wszczął się na nowo; z naszej strony nań nic odpowiadano. Straty nasze dnia 21. b. m. wynosiły 200 ludzi; następnego dnia znacznie mniej.

Pod Osmanbazarem, Łowczą, Plewną wszystko spokojnie. Z Karakiöi donoszą, iż wczoraj uderzyli Turcy, lecz niewiadomo czy przyszło do starcia.

Dnia 22. sierpnia uderzyli Turcy z wielką siłą na Ajaslar, i wyparli dwa bataliony nasze. Dowódzca 13tej dywizji wydał rozkaz jenerałowi Prochorow, aby pozycję wziął na nowo. Pułk Sofijski walcząc zajął pozycję. Przez całą noc trwała utarczka. Dnia 23. sierpnia uderzył nieprzyjaciel znowu na wzgórze pod Ajaslarem. Trzy razy przez pułki Newski, Sofijski i Bolchowski odparty, cofnął się. Nowy atak oczekiwany.

Dzisiaj rano o godzinie 8mej uderzyli Turcy znowu w Szipce. Pierwszy atak odparto. Walka trwa dalej.

Petersburg dnia 24. sierpnia (urzędowe). **Z Gorni Studen dnia 23. sierpnia donoszą: Dzisiejsza walka w przesmyku Szypki rozpoczęła się o w pół do 5tej zrana i trwała najzacięciej aż do południa. Kilka rozpaczliwych ataków tureckich odparto. Nasi bohaterowie nie ustępywali ani kroku. W południe zaczynał ogień ustawać. Jenerał Radecki począł przybywać z rezerwami. Dalszy przebieg niewiadomy. Straty nasze wielkie.**

Londyn dnia 24. sierpnia. Telegram dziennika *Daily Telegraph* z Konstantynopola dnia 23. sierpnia w nocy przedstawia położenie Moskwy w skutek ostatnich ruchów tureckich jako nadzwyczajnie trudne. Centrum tureckie posunęło się naprzód przez Eski-Diumę. Wojska Sulejmana obsadziły Bebrowę. Prawe skrzydło Mehemeta Aliego obeszło lewe skrzydło Moskwy pod Popaskioej.

Paryż d. 24. sierpnia. Mowa ministra spraw wewnętrznych w Dordogne, konstatowała pokojową politykę rządu i Mac-Mahona, przypominała, że przeciwnicy dzisiejszego rządu byli stronnikami wojny aż do ostateczności; zbijała zarzut klerykalizmu, podnosząc, że Francuzów nigdy do kroków wstecznych pociągnąć nie można.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
W teatrze hr. Skarbka.
W niedzielę dnia 26. sierpnia.
O godzinie 4tej popołudniu.

Majster i czeladnik

Komedja w 2. aktach Józefa Korzeniowskiego.
Na zakończenie: Taniec węgierski p. t.
„CZARDASZ" z baletu „MELUZYNA"
muzyka Sonnenfelda, — układu p. A. Kesińskiego,
wykonają panna Wachsówna i pan Nowicki.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

Emigracja chłopska

Obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach, a 7 odsłonach przez Wład. Lud. Anczyca napisany, uwieńczony nagrodą na konkursie krakowskim r. 1876. Muzykę z motywów narodowych ułożył Fr. Słomkowski.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Osoby mające chęć wstąpienia do chóru, mogą się zgłaszać między godziną 9tą a 10tą rano do teatru na salę prób, na III piętrze pod l. 60.

Przyjechali dnia 25. sierpnia 1877.

HOTEL ZORŻA: J. Schmerling z Wiednia. Reitling z Wiednia. S. Garapich z Neterpiniec. S. Komornicki z Zawadki. W. Epstein z Warszawy. A. Lyon z Hamburga. Ks. Z. Urnsow z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Balano z Moskwy. J. Kohn z Wiednia.

HOTEL LANGA: O. Orłowski z Połowiec. H. Sperber z Wiednia. E. Pfleiderer z Wiednia. S. Beer z Wiednia. H. Guttmann z Berlina W. Dnoschek z Moskwy. J. Gartenzau z Wapert.

HOTEL ANGIELSKI: G. Kobylski z Warszawy. A. Krajewski z Dubia. B. Skibniewski z Balic. H. Zathej z Brodów. J. Mikuli z Bukowiny.

HOTEL WARSZAWSKI: Andrychowski z Załanowa. J. Dobrzański z Drohobycza. M. Peczenik z Londynu.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 25 sierpnia 1877.
godzina 10 minut —. przed południem.

Akcje kred.	184.80	Anglo-austr.	—.—
Kolei Kar. Lud.	246.—.	Kolej połud.	—.—
Unionasbank	—.—.	Napoleondor	9.66.

Usposobienie, cisza.

WIEDEŃ 25 sierpnia 1877.
godzina 2. minut 22. po południu

Losy kredytowe	162 75	Węgier. kred	179.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	84 25
Unionsbank	59.25	Kolej Kar. Lud.	244 —
Nordbahn	187.50	Kolej połudn.	71.—
Kolej Alföld.	112.50	Kolej Elżbiety	174.—
Kolej Lw.-czer.	121.75	Węg. Nordostb.	109 50
Rudolfsbahn	110.50	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	65 25.	Galic. indemniz.	84.75
Losy z r. 1864	134.75.	Kolej siedmiog.	95.50
Verkehrsbahn	90.—.	Losy tureckie	14.50
Węg. galic. kolej	90 50.	Kolej państw.	260.50
Bankverein	64 75	Losy węgier	74.75
Kolej Albrechta	34 —.	Marki niemieckie ct.	59 05

Rosyjski rubel papierowy 1.24¾.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 24 sierpnia Russ. Banknoten 211 25 Credit. Act. 315 —. Lombarden 122.— Galizier 104.25 Staatsbahn —.—. Rumänier 15 75 Oesterr.-Banknoten 168.80. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po .	85 50	86 —
4% „ „ po .	78 —	78 50

Lwów. dnia 25. sierpnia 1877.

Nadesłane.

Do pana Franc. J. Kwizdy w Korneuburgu.

Podpisany weterynarz *Societé des Tramways de Constantinople* stwierdzam, że pański c. k. konces. proszek korneuburski dla bydła, zadawano wielu koniom naszego Towarzystwa w chorobach gruzołowych, i takowy okazał się zawsze skutkującym Ten proszek ma tę zaletę, że konia do zdrowia powracającego wzmacnia, dodaje apetytu, ulepsza mieszanie się krwi i wzmacnia organa trawienia.

Leo Fischer.

Prawdziwość podpisu zatwierdza: *la Societé des Tramways de Constantinople.*

Stambuł d. 3. kwietnia 1877.

R. Viterbo, weterynarz.

Już wyszedł z druku:

„Nadpełtwianin"

Kalendarz humorystyczny na rok 1878.

Treść części humorystycznej jest nader obfita, bo obejmuje aż siedm arkuszy drobnego druku. Oprócz części humorystycznej, kalendarz zawiera przepisy dotyczące przemysłu i gospodarstwa, jako też obszerną część informacyjną.

Cena egzemplarza 50 ct. Tuzin 4 złr.

Nabyć można w wszystkich księgarniach. Główny skład w drukarni Ossolińskich w Lwowie.

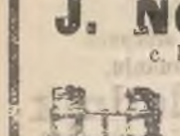
Lwów, z Izby handlowej dnia 25 sierpnia.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	245 25	248 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	121 —	123 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	32 50	35
Banku kred. gal. po 200 zł.	212 —	16 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 35	86 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 75	78 75
„ „ „ 5 pr. okr.	85 35	86 —
Banku hip. gal. 6 pr.	89 50	90 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	93 25	94 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 25	91 3
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a		
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 60	85 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 50	91
Losy miasta Krakowa	14	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 74
Napoleondor	9 62	9 70
Pół imperjał rosyjski	9 75	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 94
Rubel rosyjski papierow	1 24	1 26
Pruskie bilety kasowe	—	—
100 Marek niemieckich	58 75	59 75
Srebro	104 50	106 50
Kupony w srebrze	04 —	106 25
Wiedeń, 23 sierpnia. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	63 50	63 70
„ „ w sreb. 5 „	66 90	67 10
Pożyczka loteryjna 1839 cało losy (m. k.)	30)	310 —
1839 ⅕ losu	300 —	310 —
1854 po 250 zł. 4 pr	107 50	108 —
1860 „ 500 zł. w. a 5 „	112 —	112 5
1860 „ 100 „ „	118 75	119 25
1864 „ 100 „ „	134 60	135 —
Renta złota 4 pct.	71 80	75 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 —	140 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 8	85 30
Bukowińskie	81 75	82 75
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 05	99 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 70	75 10
Turecka poż. kol. po 400 fr	14 25	14 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	83 50	84 —
Bodencred. an. 200 zł.	—	—
Zakł. kr. dla han. i przem	181 —	181 25
Zakł. kr. węg. 200 zł.	178 25	178 80
Tow. esk. n. austr. po 500 zł.	680 —	690 —
Franco-austr. po 100 zł.	—	—
Franco-węgier. po 200 zł.	—	—
Gal. bank. hip. po 200 zł	227	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	210	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	825	827
Unionbank po 100 zł.	59 25	59 75
Vereinsbank po 100		—
Verkehrsb. pow. po 140	86 —	87 —
Wied. bankver. po 100	63 75	64 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	—	32 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	114 50	115 50
Dniestrzańskiej „ „ k	—	—
Elżbiety „ „ k	175 —	176 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1870	1875
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	132 —	31 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	246 50	247 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	121 50	122 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	—	—
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	110 —	111 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	—	—
Rudolfa po 200 zł. sr.	110 —	111 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	95 —	96 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	262 50	263 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	72 50	73 —
Tramway wied. po 200 zł	95 50	96 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	89 50	90 50
Węgiers. półn. wsch. p 200 zł. sr.	108 75	109 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	—	—
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	105 50	106 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł	—	—
„ „ wied. „ 100 „	—	—
„ tanich pom. „ 100 „	—	—
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr.	104 —	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	77 —	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a	85 50	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	81 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8950	8975
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	93 —	94 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—
„ „ „ w. a.	9775	98 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr 100 zł.	71 —	—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	6750	68 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w.	9375	9125
„ em. 1862 5 pr.	92 —	925
„ em. 1870 5 pr.	86 —	—
„ em. 1872 5 pr.	8750	88 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	101 —	102 —
„ „ 5 pr. w.	98 —	9850
„ „ 5 pr. sr.	107 —	10750
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w	10150	102 —
„ II. em. 5 pr.	100 —	101 —
„ III. em. 1871 300	97 —	9750
„ IV. em. a 300 zł. 5 p	97	9750
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w.	77 —	7750
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7575	7625
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w.	68	6850
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1870 300 zł. 5 pr. srebr. w.	62 —	63 —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7775	78 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w.	7450	75 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w.	7425	7475
Siedmiogrodz. fr. 300 pr	6350	63 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16250	163 —
Klary po 40 zł. m. k.	28 —	29
Keglevich po 10 zł. m. k	1275	1325
Krakowska po 20 zł.	1475	1525
Palffy po 40 „ „	2875	2925
Rudolfa po 10 „ „	1350	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	37 —	38 —
St. Genois po 40 „ „	2375	31 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k	22 —	2250
Windischgrätz po 20 zł. „	2650	27 —
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	5870	5880
Frankfort 100 mark	5870	5880
Hamburg 100 mark	5870	5880
Londyn 10 ft. sterl.	12090	12110
Paryż 100 frank.	4810	4815

J. Neuhoefer

c. k. nadworny



OPTYK

we Lwowie. ul. Karola Ludwika l. 9. i róg ulicy Sykstuskiej poleca

Okulary od 1 zł. i wyżej
Cwikiery od 1 zł. i wyżej
Lornetki od 1 zł. i wyżej
Binokle teatralne z 6 i 12 szkłami od 5 zł.
Binokle polowe i do podróży od 10 zł.
Dalowidy do polowania od 3 zł.
Barometry metalowe od 6 zł.
" zwyczajne od 4 zł. 50 ct.
Ciepłomierze od 40 ct. do 15 zł.
Trallesy (Alkoholometry nowe) 3 zł.
Sachrometry z term. nowe 3 zł. 50 c.
Wagi do wódki itp. od 50 ct.
Termometry gorzelniane od 1 zł.
Manometry od 12 zł. do 60 zł.
Lupy i szkła do czytania od 30 ct. do 6 złr.
Mikroskopy we wszystkich fasonach od 5 zł.
Instrumenta miernicze, colstoki, tasiemki do mierzenia, reiszcigi od 1 zł. do 50 zł.
Laterna magica, maszyny elektryczne i inne przedmioty optyczne dla lekarzy. 3125 1—?

Reparacje wszystkich przedmiotów optycznych i mechanicznych, także instrumentów, wykonuje po najtańszej cenie i najrychlej.

Listowne zlecenia, także zapytania załatwiam natychmiast.

Kto

w porządnym domu i tanio życzyłby sobie umieścić

Studentów

na stancji, temu wskaże adres **Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 7.**

W pensjonacie

dr. **Z. Rościszewskiego we Lwowie** przy ul. Halickiej l. 37, obok nowego gmachu gimnazjalnego, jeszcze może znaleźć pomieszczenie **dwóch uczniów.** Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem.

31 9 8—?

Böttcher & Fröhlich

Fabryka maszyn

w Rzeszowie

poleca

Młocarnie ręczne po	75 zł.	i wyżej
Młocarnie wraz z kieratem	270 "	"
Młocarnie przewoźne wraz z kieratem przewoźnym	450 "	"
Młynki do czyszczenia zboża	60 "	"
Trieury do wydzielania wyki i kąkolu	130 "	"
Trieury do gatunkowania ziarn zbożowych	85 "	"
Pompy do gnojówki po	65 "	"
Pompy do wody po	20 "	"
Metalowe pompy dla gorzelń i browarów po	100 "	"
Siewniki szerokorzutne	110 "	"
Siewniki rzędowe oryg. Sacka	275 "	"
Siewniki rzęd. do rzepaku	75 "	"
Siewniki do koniczyny po	55 "	"
Młynki ręcz. do mielenia zboża	55 "	"
Młynki z prawdziwymi kamieniami	165 "	"
Walec pierścieniowy, zwany brona Niszwitza	68 "	"
Gniotowniki do słodu po	140 "	"
Sieczkarnie po	45 "	"
Siekacze do burak. i kartofli po	35 "	"

Wszelkie reperacje, urządzenie gorzelń, browarów, tartaków itd.

Najnowszy

list dziękczynny

Do c. k. fabryki nadwornej preparatów słodowych, p. Jana Hoff, dla Austrji, we Wiedniu, Graben Bräunerstrasse Nr. 8.

Wielmożny Panie!

Upraszam uprzejmie o ponowną przysyłkę pańskiego **piwa zdrowia z ekstraktu słodowego** 28 flaszek wraz z 8 do 10 woreczkami **cukierków słodowych,** które przy leczeniu wielu ludzi okazały się już **nader skutecznemi.** Proszę zamówienia wysłać za zaliczeniem kolejowem na dworzec Wiener-Neustadt pod adresem **Jan Floiss**, kupiec w Aspang. Potwierdzając panu powtórnie wyborną skuteczność pańskich preparatów słodowych, i z ukontentowaniem to zaświadczając, kreślę się z poważaniem i wyrazem wdzięczności.

Aspang, 25. czerwca 1 77.

Dr. Józef Preu,
lekarz prak. w Aspang.

(Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe) są opakowane w niebieski papier.

Do nabycia we Lwowie w apt. Jak. Beisera i Zyg. Ruckera. w Kimpolungu u G. Kosinskiego i Turzańskiego, w Drohobyczu u Fr. Kuhmerker i Henryk Blumenfeld. 27461 4—7

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, bez Stadt **Seilergasse Nr. 11**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność. upławy, 2711 10 10

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecją ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Tanie pomieszkanie.

Sześć pokoi na I. piętrze, pojedyńczo lub razem, każdy pokój z osobnym wchodem, tudzież pokój z kuchnią w parterze **pod l. 7. ul. Krzyżowa** niedaleko nowego gmachu technicznego, szczególnie przydatne dla partji, utrzymującej na stancji i wikcie słuchaczów techniki do wynajęcia. Wiadomość u właściciela pod l. **5 ul. Krzyżowa.** 3177 1 1

OWCE

chude, jednakże rosłe i zdrowe, tak zwane **owce brakowane** od 300 do 400 sztuk, kupuje na paszę dzierzawca dóbr Borki dominikańskie pod Lwowem. Oferty z podaniem ceny i wagi oraz i dostawy franko do Lwowa owiec — uprasza się przesyłać pod wyż wyrażonym adresem.

Szkoła praktyczna

języka niemieckiego

dla mężczyzn i kobiet rozpoczyna się z dniem 10. września i trwać będzie do końca czerwca, codzień godzinę, w miesiącach letnich od ¼ na 6 do ¼ na 7mą, w zimowych od ¼ na 5tą do ¼ na 6tą po południu. 3112 4 15

Wykładać będzie podpisany i pan profesor Petelenz; zgłaszać się można codzień od godz. 11. do 1. w południe i od 4. do 8. po połud.

F. Koestlich,
ul. Ormiańska Nr. 16.

Kurs nauki

języka angielskiego,

z wykładem francuskim dla panienek, rozpoczynam d. 1. września r. b., do którego to czasu przyjmuję zapisy w mojem pomieszkaniu, ul. Pańska l. 17. Na lekcje prywatne mogę poświęcić jeszcze kilka godzin.

Jessie Kropiwnicka,
ur. Stamford.

3163 2—2

Mikołaj Petul

emerytowany radca sądowy

otworzył

kancelarję adwokacką

we Wiedniu,
Auerspergstrasse 3. Josefstadt.

Łapki na muchy

bardzo praktyczne i tanie poleca

Magazyn porcelany i szkła

T. Okornicki

Lwów, Rynek 38.
Zamówienia na prowincię posyła pocztą.

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu,

rozpoczyna z dniem 18. września rb pietnasty rok szkolny.

Zakład składa się z dwóch zawodów: z **kursu kupieckiego i kupiecko-przemysłowego** i ma za zadanie wykształcenie swych uczniów tak teoretycznie jakoteż i praktycznie, w którym to celu posiada zakład wzorowo założony kantor, chemiczne laboratorjum i mechaniczny warsztat do nauki.

Uczniowie akademii korzystają z prawa o obronie i wstępują do jednorocznej służby ochotniczej wojskowej, jeżeli przed swym wstępem ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazjum lub niższą szkołę realną. Dla tych uczniów, którym ten warunek brakuje, istnieje osobny **kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznego ochotnika.**

Na każde zapytania co do przyjęcia, umieszczenia itp. udziela bliższych wiadomości i prospektów

Dyrekcja akademii handlowo-przemysłowej w Gracu.
Dr. ALWENS, dyrektor.

26 0 6—9

WIELKI SKŁAD BRONI

i potrzeb myśliwskich do polowania, wszelkich artykułów toaletowych i galanterji

w handlu

Franciszka Ehrlicha

we Lwowie, w rynku, róg Halickiej ulicy l. 22.



Broń

wyrobu najsławniejszych Belgijskich fabryk **M. Arend w Liege**, czeskich i niemieckich, po bardzo zniżonych cenach:

Pojedynki kapslowe od zł. 6.50 do 9.50.
Dubeltówki kapslowe od zł. 14 do 60.
Dubeltówki systemu Lefaucheux od zł. 26 do 120.
Dubeltówki systemu Lancaster od zł. 50 do 150.
Rewolwery 6 i 10-strzałowe na 5, 7, 9 i 12 m/m, od zł. 4.95 do 40.
Krucice jedno i dwururkowe sztuka od zł. 1.30 do 8.

Magazyny, miarki i różki na proch, śrutownice, trąbki, piszczałki, wabiki, kapselniczki, futerały do strzelb i rewolwerów, torby myśliwskie, paski do strzelb i rewolwerów, piórka, kapelusze, czapki, kamasze myśliwskie, kubki rogowe i cynowe do składania, Etui z szklanką i łyżką, nożem i widelcem, ładunki do Lefaszowek papierowe, 100 szt. od 1.75 do 5 zł., stalowe szt. 45 c. próżne i ostre, noże i sztylety myśliwskie, kordelasy, siatki, krzesła do polowania, przybitki filcowe i dekturowe, różnych wielkości, manierki do polowania itd.

Zamówienia zamiejscowe jak najakuratniej uskutecznione zostaną za przysłaniem przypadającej należytości, lub też a conto, a resztę za zaliczką pocztową. 3171 1—6

Promesy Promesy

na losy państwowe z r. 1864

tylko 3 zł. 50 ct. i stempel.

Ciągnienie już 1. września.

Główna wygrana **zł. 200.000** Główna wygrana

złr. 20.000, złr. 15.000, złr. 10.000 itd.

Kwity częściowe

(Partial-Scheine)

na wyciągniętą

1/5 serji losu z r. 1839

które niezawodnie przy ciągnieniu d. 1. września otrzymać muszą wygranę

dwudziesta część	10 zł.
dziesiąta "	19 "
czwarta "	47 "

Główna wygrana zł. 280.000

Nawet najmniejsza wygrana będzie spłaconą a to: na 1/10 przypadnie najmniej zł. 9.30. na 1/20 zł. 4.65. na 1/4 zł. 23.25.

Wechslergeschäft der Administration des **„MERCUR"** we **Wiedniu** Wollzeile 13.
Ch. Cohn.

2755 6—6

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

wyszło:

Dr. AUGUST SOKOŁOWSKI

Historja powszechna

dla użytku wyższych szkół gimnazjalnych.

Tom I.

Dzieje starożytne

I. połowa.

Cena za cały tom, objętości około 30 arkuszy druku **1 zł. 80 ct.** Druga połowa wyjdzie, najniezawodniej **w pierwszych dniach października b. r.** gdyż manuskrypt jest ukończony i druk drugiej połowy postępuje. 3106 3—3

Księgarnia wydała także następujące książki szkolne:

Baranowski Bolesław i Dziedzicki Ludwik. *Geografia powszechna* ułożona dla użytku szkół średnich, tudzież dla nauki samodzielnej. IV. zupełnie zmienione i rozszerzone opracowanie *Geografii Adama Wiślickiego* z zestawieniem dat podług nowej metrycznej, jakoteż podług dawnej miary, w 8ce str. 5 9 i XI. 1876. zł. 2.

Bączalski Edmund i Grzybowski Grzegorz. *Arytmetyka dla użytku niższych klas gimnazjalnych* podług 1 go do metrycznych miar zastósowanego wydania Dr Fr. Mocnika arytmetyki dla niższych klas gimn. Część I na Iszą i IIgą klasę, w 8ce str. 263 1875. zł. 1.50. Część II. na IIIcią i IVtą klasę, w 8ce str. 196. 1875. Zlr. 1.50.

— *Arytmetyka dla użytku szkół niższych realnych wydziałowych*, handlowych, przemysłowych, rolniczych i innych podobnych zakładów naukowych, podług Dr. Fr. Mocnika arytmetyki dla szkół realnych z uwzględnieniem miar metrycznych ułożona i w myśl nowego planu lekcyjnego dla szkół realnych z r. 1872 uzupełniona. Część I. na Iszą i II. klasę, w 8ce str. 272. 1875. zł. 1.30. Część II. na III. i IV. klasę, w 8ce str. 331 1875. zł. 1.80.

Bączalski Edmund. *Początki geometryi* w połączeniu z rysunkiem dla użytku szkół niższych realnych i wyższych ludowych, z XIV. wydania niemieckiego Dr. Fr. Mocnika. Wydanie drugie z uwzględnieniem metrycznych miar. Z 225 drzeworytami w tekście. w 8ce 1876. zlr. 1.20.

Beck. *Logika* dla użytku szkół gimnazjalnych, przerobiona przez B. J. Wydanie drugie w 8ce str. 108. 1873 63 ct.

Hannak Dr. E. *Rys historyczno-statystyczny państwa austrjackiego* dla gimnazjów i szkół realnych. Z niem. przełożył L. Sternal, w 8ce str 131. 1872 85 ct.

Hückel E. *Botanika* dla szkół niższych gimnazjalnych i realnych. Wydanie drugie zmniejszone, w 8ce str. 135. 1876.—56 ct.

Janota, prof. Dr. E. *Gramatyka języka niemieckiego.* Wydanie szóste (a rocune trzecie), w 8ce str. 156. 1875. — 90 ct.

Pamiętniki Cezara o wojnie gallickiej Przekład z łacińskiego. Zeszyt I. i II. 16. 1868, 872. Cena zeszytu 45 ct.

Samolewicz, Dr. Zygmunt. *Przykłady do tłómaczenia z języka łacińskiego* na polski i z polskiego na łaciński. Część I na pierwszą klasę. 8ka str. 114. 1876 - 65 ct.

Hamerski prof. **Edward.** *Wypisy niemieckie* dla szkół średnich. 8ce 1877 — 80 ct.

Jandaurek Julius. *Deutsches Lesebuch* für die sechste Classe an den galizischen Mittelschulen. Mit vielen Anmerkungen und einem Wörterbüchlein versehen. 8vo 338 Seit 1874. Zlr. 1.50

Janota Dr E. *Wypisy niemieckie dla pierwszej i drugiej klasy* szkół średnich Wydanie czwarte w myśl rozporządzenia Rady szkolnej z 22. lut 1874. do l. 9. 8ka str. 280. 1875 Zł. 1.10.

— *Wypisy niemieckie dla trzeciej i czwartej klasy* gimnazjalnej. Wydanie drugie. 8ka str. 270 1873 Zlr 1.

Rodecki, Dr Czesław. *Fizyka* dla niższych szkół gimnazjalnych i realnych. Wydanie drugie. 8ka str. 277. 1875. Zł. 1.60.

Szaraniewicz, Dr. Izydor. *Krótki opis geograficzny i topograficzny austrjacko-węgierskiej monarchii* dla użytku klas niższych szkół średnich. 8ka str. 171. 1875. Zł 1.

Zarys psychologii empirycznej napisał B. J. 8ka str. 93. 1874. 50 ct.

Wszystkie powyżej wymienione książki szkolne zostały przez Wysoką Radę szkolną krajową do użytku w szkołach polecone.

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym

udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**

Zwrot wkładek do 50 zł. uiszcza się bez wypowiedzenia.

100 zł. z 3dniowem wypowiedzeniem
250 zł. z 10 " "
500 zł. z 20 " "
1000 zł. z 30 " "

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe, od 3. do 5. po południu.

2984 6 ?

Zupełnie nieprzemakalne

płaszcze na deszcz

z najlepszej styryjskiej wełny, ciemno szaraczkowe

płaszcze dla turystów z kapuzą, bardzo lekkie 7 zł.
" **do podróży i polowanie** z kapuzą, 10 zł. 50 ct.
pięknie ubrany menszykow z kapuzą, jako wierzchnia suknia dla miasta na lato i jesień 12 zł.

Zamówienia załatwia natychmiast za zaliczeniem

Johann Günzberg,
Kaufmann w Graz (Styrja.)

2778 8—8

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2813 21—?

APTEKA

J. Beisera we Lwowie

poleca

ULONTYNĘ

wodę do ust,

przepisu doktora Finkelsteina, c. k. lekarza pułkowego i spec. chorób ust, jako niezawodny leczniczy środek we wszelkich możliwych cierpieniach ust,

oraz

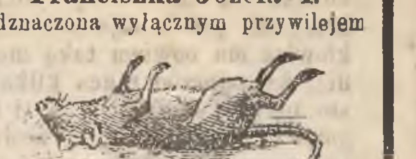
Proszek do zębów,

przewyższający swą skutecznością wszystkie wyroby zagraniczne i umyślnie do tego sporządzone

Szczoteczki.

284 12 12

Przez Jego cesarską Mość
Franciszka Józefa I.
odznaczona wyłącznym przywilejem



Trucizna na szczury.

jest prawdziwa do nabycia: we LWOWIE u pp. K Iskierskiego, J. Beisera, Z. Ruckera, p. Mikolascha, w STANISŁAWOWIE u Stechera v. Sebenitz; w KRAKOWIE u p. R. Jaworskiego. 3069 3—9

Cena sztuki 50 ct.

Przy nadchodzącym roku szkolnym

ST. WAYDOWICZ

we LWOWIE ul Halicka l. 7.

poleca swój ***MAGAZYN*** *obficie zaopatrzony*

w papiery kancelaryjne, listowe i rysunkowe i rekwizyta do pisania, rysowania i malowania

jakoto:

zeszyty, pióra, atrament, rączki, ołówki, kredki, radyrki, rysownice, linje, trójkąty, reisceigi, cyrkle, farby, pędzle, tabliczki, rysiki, kałamarze, scyzoryki, piórniki, teki na zeszyty i rysunki itd. jakoteż **torebki szkolne** dla panienek i chłopczyków po najtańszych cenach. 2839 1 - ?

Zamówienia na prowincję załatwiają się jak najspieszniej i najakuratniej.

Nie ma więcej srebra!

Tylko zł. 1.60, 2.10, 3.80, 4.20, 5.30, 6.70, kosztuje para pięknych **lichtarzy stołowych**, z prawdziwego, wiecznie białym będącego **srebra alpaca**, naco pisemną daje się gwarancję.

Tylko ct. 60, 80, zł. 1. 1.30, 1.50 kosztuje **lichtarz ręczny ze srebra alpaca**

Tylko zł. 3.50, 4, 5, 6 kosztuje **6 par nożów i widelców z trzonkami ze srebra alpaca** i z prawd. ang. klingą.

Tylko zł. 1.95, 2.25, 2.4 , 3.10, 4 kosztuje **6 sztuk łyżek** ze srebra alpaca.

Tylko ct. 70, 90, zł. 1.10, 1.50, 2 kosztuje **6 łyżeczek do kawy ze srebra alpaca.**

Tlyko zł. 1, 1.45, 1.80, 3.40, 4 kosztuje **masywna chochla ze srebra alpaca.**

Tylko ct 60, 80, zł. 1.10, 1.50, 1.95 kosztuje **masywna warzecha do mleka ze srebra alpaca.**

Tylko ct. 60, 80, zł. 1 kosztuje **pieprzniczka ze srebra alpaca.**

Tylko ct. 70, 95, zł 1.40. 2 kosztuje **solniczka ze srebra alpaca z krzyształową miseczka.**

Tylko zł. 1.70, 1.85, 2 kosztuje 6 sztuk **kubków na jaja ze srebra alpaca.** 2722 1 1

Tylko zł. 2, 3, 4, 5. 0, 6.30 kosztuje **cukierniczka ze srebra alpaca**, masywna pięknej roboty.

Że te przedmioty wiecznie zostaną białe, daje się pisemną gwarancję.

Adres: **Metalwaarenfabrik**
BLAU & KANN, we WIEDNIU, Babenbergerstrasse Nr. 1.

Zlecenia z prowincji rychło się załatwia za zaliczeniem.

Savon de Goudron de Berger.

Bergera medycynalne mydło dziegciowe,

używa się na podstawie orzeczeń i świadectw panów profesora dr. kawalera Schroff, profesora Heller, dr. Melicher; licznych lekarzy i innych ludzi, od dziewięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości płci,

szczególnie przeciw wyrzutom naskórnym, parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę. Jeżeli używa się Bergera mydło dziegciowe na zdrową skórę, jako zwyczajny środek do mycia, lub do kąpieli, udziela takowe skórze nadzwyczajnej delikatności i świeżości, jakiej nie można zastąpić żadnym innym środkiem, a przytem ochrania ciało od wszelkich chorób zewnętrznych.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40prct. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń należy żądać wyraźnie „**Bergers Theerseife**", które opakowane jest w zielony papier. *Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha*, także nabyć można w apt. Z. Ruckera we Lwowie, która inne Bergera preparaty dziegciowe utrzymuje na składzie. Prócz tego każda apteka może dostarczyć Bergera mydło dziegciowe po cenie oryginalnej. Zlecenia do kupna hurtowego i detajlicznego uprasza się adresować: Apotheker **G. Hell** w Opawie. 2686 17—18

Ciekawe dla posiadaczy bydła.

Urzędowy dziennik „Wiener Zeitung" ogłasza następujące sprawozdanie dr. Stojanovic z Bukaresztu o praktycznej wartości weterynaryjnej proszku korneuburskiego dla bydła:

Sława, jakiej używa proszek Korneuburski dla bydła także u nas w Bukareszcie i we wszystkich księstwach Naddunajskich, jest niepodzielona, jedynie z powodu, że cło jest za wysokie, nie rozpowszechnia się on bardzo. Nasi weterynarze, którzy w nadarzonych wypadkach chorób u zwierząt, trzymają się starej metody, uznają przecież wszyscy, mając wszędzie przed oczyma szczęśliwe doświadczenia, które osiągnęli sami za pomocą proszku Korneuburgskiego, lub się naocznie przekonali, że proszek Korneuburgski zajmuje pierwsze miejsce w dziedzinie weterynarji i że tegoż skład jest nader umiejętnie zrobiony. P. dr. Lober, doświadczony weterynarz mówi: Proszek korneuburgski jest skarbem pomiędzy lekarstwami weterynarskiemi, gdyż za pomocą tegoż usunąć można rozliczne choroby, pojawiające się u zwierząt domowych. Pan F. J. Kwizda zasłużył się swoim wynalazkiem w umiejętności weterynarskiej.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Kupiony u pana w zeszłym roku proszek korneuburgski dla bydła, okazał się przy leczeniu koni, które zołzowały, a szczególnie u jednego starego, mocno kaszlącego, nader praktycznym. 3063 1—1

Grütteuberg (Pruski Szląsk) 16. czerwca 1877.

Leop. Lieres, major a. D.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka), Jakóba Piepesa; Władysława Tepy, apt., w handlu St. Markiewicza; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom* uprasza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bezskutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkurjusza. Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 2602 10 -?

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla